

„COŚ SIĘ NIE KLEI?”  
O „Pollenie - Astrze” piszemy  
na str. 5

WRN ustanowiła Fundusz  
Odnowy Zabytków  
— str. 8

„NA RATUNEK”  
O honorowych dawcach krwi  
— str. 11

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

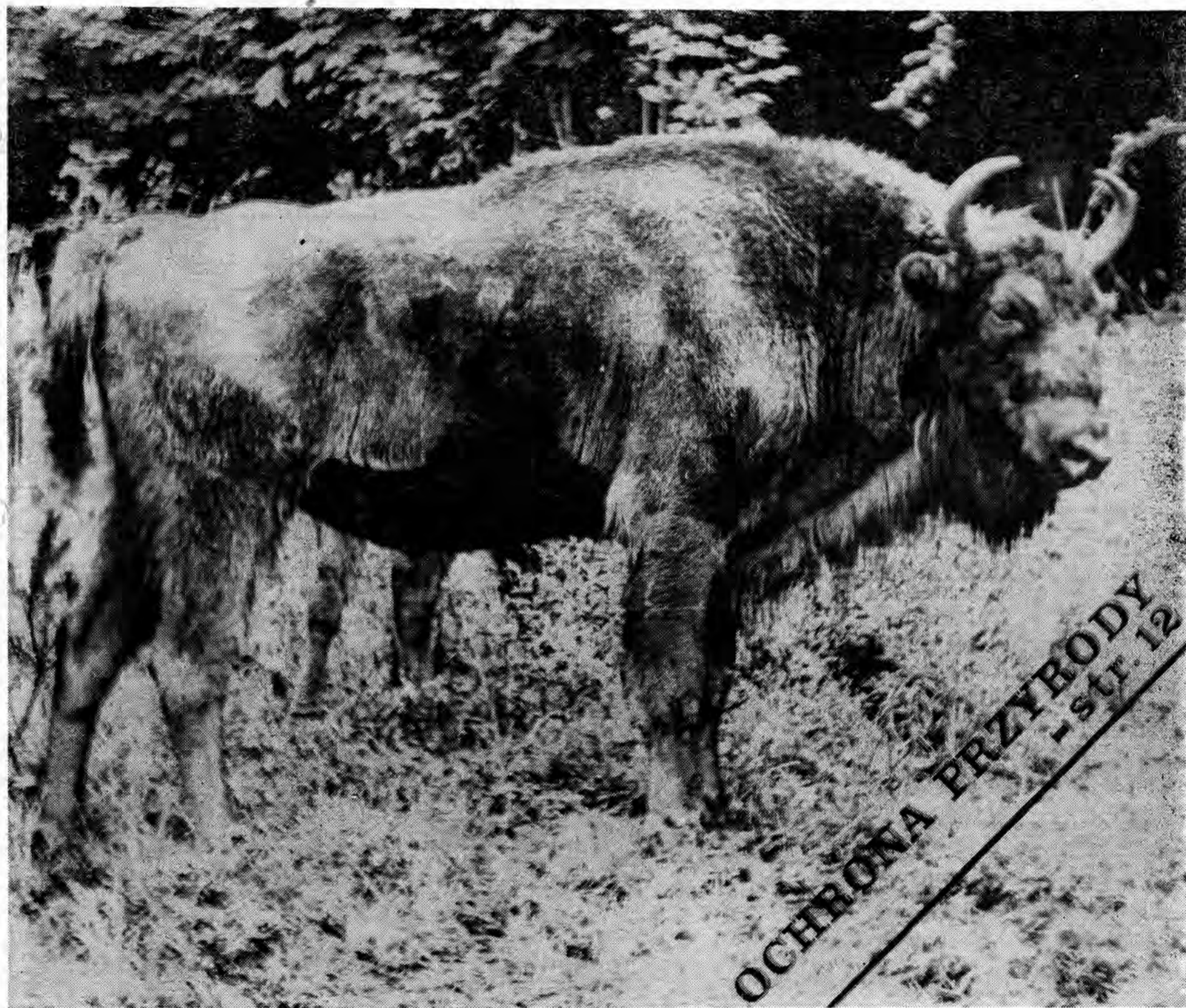
## PRZEMYSKIE

NR 47 (629)

ROK XIII

21 LISTOPADA 1979 R.

CENA 4 ZŁ



OCHRONA PRZYRODY  
— str. 12

Prawie 100 żubrów żyje w Bieszczadach. Skąd się tu wzięły?  
Kiedyś, przed wiekami, zamieszkiwały lasy całej Europy. Później, na skutek zmniejszenia się obszarów zajmowanych przez puszcze i bory, a także w wyniku częstych polowań — zastraszająco szybko topniała ich liczba. W XI wieku zabrakło już żubrów w Szwecji, w XII — na Wyspach Brytyjskich, w XIV — we Francji. W Polsce, którą od XI do XII wieku w znacznym stopniu pokrywały lasy, żubry występowały na całym prawie obszarze kraju. Na przełomie XIV i XV wieku musiało ich być jeszcze wiele, skoro w 1409 roku Władysław Jagiello, przygotowując się do wojny z Krzyżakami, polecił zgromadzić duże ilości żubrego mięsa. Następne wieki przyniosły wyraźny spadek ich поголівia. W dziewiętnastym stuleciu jedyną ostoją żubrów w Polsce była Puszcza

Białowieska. Pierwsza, a potem druga wojna światowa doprowadziły do dalszych strat. Ogółem w 1944 roku znajdowały się w Polsce 44 żubry, a w ogóle na świecie — 98. Przystąpiono więc do prób restytucji zwierząt. Największe zasługi w tej dziedzinie ma nasz kraj.

Dzięki pomyślnym zabiegom zmierzającym do zwiększenia stanu поголівia tego wspaniałego gatunku — żyje dziś w Polsce (na wolności i w ośrodkach hodowlanych w Puszczy Białowieskiej i w okolicach Pszczyny Gołuchowa, Borków, Smardzewic, Niepołomie oraz na Wolinie i w Bieszczadach) około 500 żubrów (na świecie jest ich ponad 2 000 sztuk). Wszędzie są to osobniki tzw. linii nizinnej białowieskiej, tylko bieszczadzkie żubry mają domieszkę krwi kaukaskiej...

**Tematem obrad Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Przemyslu był bardzo szeroki wachlarz zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych. Jednak w dyskusji wyraźnie dominowały sprawy gospodarcze, stąd też relacjonując jej przebieg koncentrujemy się na tych problemach.**

#### DOKONANIA

Przemyślanie znają swoje miasto, wspominamy więc tylko o niektórych dokonaniach lat 1977-79, tj. okresu kadencji partyjnych władz miejskich: osiągnięto 118-proc. dynamikę sprzedaży produkcji i usług, wzrósł o 10 proc. w skali rocznej udział produkcji rynkowej w produkcji ogółem, zrealizowano założenia dotyczące wzrostu wydajności pracy. Nakłady na inwestycje w 1978 roku wyniosły 812 mln złotych, w br. sięgają niemal 900 mln zł. Roboty budowlano - montażowe prowadzone są na 39 mniejszych i większych obiektach. Uczyniono znaczny postęp w naprawie ulic i chodników, poprawiły się warunki pracy i socjalne w wielu zakładach produkcyjnych, nastąpiła korzystna zmiana w zakresie czystości i estetyki miasta, wzbogaciło się ono o nowe urządzenia o wartości 24 mln złotych wykonane w ramach czynu społecznego obywateli, a przykładem tego przekształcił TV. Wyrosły nowe osiedla mieszkaniowe.

Dokonania minionych dwóch lat można dokumentować przykładami i liczbami — są to osiągnięcia niepodważalne, tkwiące w świadomości każdego przemyslanina. Równocześnie jednak życie przynosi wiele problemów trudnych i dokuczliwych, wymagających rozwiązania.

Znalazły one odbicie w dyskusji, dając świadectwo temu jak partii i jej aktywowi głęboko leżą na sercu.

#### PILNE ZADANIA

Przypomnijmy niektóre z nich. Zaopatrzenie. Sytuacja jest

ten stan rzeczy wysłuchali wielu słów krytyki. W tym przypadku żadne „obiektywne” trudności są nie do przyjęcia.

64 proc. zabudowy miasta stanowią domy stare, z nich 80 proc. wymaga remontów bieżących bądź kapitalnych, a tymczasem nie ma ich kto prowadzić. Powołane do tego przedsię-

nych niedostatków naszego życia, przypomina rzecz znaną, ale w praktyce często pomijaną: potrzebę współodpowiedzialności wszystkich obywateli za rozwój kraju. Tymczasem istnieje w Przemyslu np. problem pasożytnictwa. Wielu młodych ludzi, i nie tylko, nie podejmuje pracy lub ją stale zmienia. Są osoby,

kulturalnym. Ich mieszkańcy dokonują zakupów w centrum miasta, co przy niedostatecznej komunikacji miejskiej (np. z Kazanowa) jest nie lada utrudnieniem życia. Jedynym wyjściem to ukierunkowanie budowlanych na realizację inwestycji tego typu.

Nowe osiedla, liczące po kilka tysięcy mieszkańców, nie mają również przychodni lekarskich, a adaptacja na ten cel mieszkań, np. na osiedlu Rogozińskiego, przeciąga się. W tym konkretnie przypadku ustalano już 4 razy nowe terminy oddania pomieszczeń do użytku służby zdrowia.

Niepokojący jest wzrost przestępczości, a konkretnie kradzieży popełnianych przez nieletnich na szkodę osób prywatnych, a także duża recydywa. Służnie postulowano o wzmoczenie zapobiegawczej działalności Milicji Obywatelskiej. Musimy jednak mieć świadomość tego, że wiele zależy od współpracy obywateli, wspólnego poszanowania prawa i norm życia społecznego.

Zabierający głos w dyskusji wysuwali konkretne postulaty i propozycje. Można zarządzić zło, wiele usprawnić, trzeba tylko ażeby każdy z nas należycie wykonywał swoje obowiązki i czuł się odpowiedzialny nie tylko za to co robi, ale również za to co dzieje się wokół niego. Ogromna większość społeczeństwa tak widzi swą rolę w życiu kraju i Przemysła, udowodnił to załogi kilku przedsiębiorstw.

#### PRZED TERMINEM

Na sali obrad odczytano meldunki o wykonaniu zadań roku 1979 przez Przedsiębiorstwo Produkcji Nierdzewnej „Las”, „Polmozbyt” — Zakład nr 7 oraz Oddział Gospodarki Komunalnej.

Tym bardzo optymistycznym akcentem oraz informacją o składzie Sekretariatu KM PZPR kończymy naszą relację z Konferencji. I sekretarzem KM PZPR został wybrany Bronisław Szmyd, sekretarzami Waleria Pietryszak, Mieczysław Policht i Stanisław Sobczuk.

## OBYWATELSKA TROSKA O MIASTO



Duży postęp uzyskano w zakresie warunków pracy w zakładach produkcyjnych. Jest jednak nadal wiele do zrobienia w tej dziedzinie. Mówiono o tym podczas Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Przemyslu. Fot. TZ

znana. Jeśli każdy obywatel rozumie dziś trudności z zakupem wędlin i mięsa — i do nich się już nawet zdążył przyzwyczaić, choć mu dolega — to nikt nie może pojąć okresowych braków pieczywa. Odpowiedzialni za

biorstwo (WPBK) zajmuje się inwestycjami. Jest to sytuacja — jak powiedział uczestniczący w konferencji I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski — nieprawidłowa i musi ulec zmianie. A nawiązując do in-

które w ciągu roku podejmowały zatrudnienie w dziesięciu zakładach. Jaki z nich pożytek?

Urosły nam lub rosną nowe działnice. Nie posiadają one jednak zaplecza handlowego i socjalnego, nie mówiąc już o

## DELEGACI NA WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĘ SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZĄ PZPR

Kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR stała się ważnym etapem dyskusji nad doskonaleniem stylu i metod pracy organizacji partyjnych. Stanowi forum, na którym treści i inspiracje zawarte w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR wzbogacane są o przykłady inicjatyw produkcyjnych, socjalnych i ideowo-wychowawczych.

Na konferencjach w miastach i gminach wybrano delegatów na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, która wytyczy program dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju naszego regionu. Znaleźli się wśród nich ludzie wyróżniający się w pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, cieszący się powszechnym autorytetem, którzy godnie reprezentować będą swoje środowiska.

**MARIAN BARAN** — jest kontrolerem jakości w Zakładach Automatyki „Mera-Polna”. Od roku 1954 należy do PZPR i dał się poznać jako aktywny działacz partyjny. Jest członkiem Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego i Egzekutywy OOP. Jako długoletni pracownik „Mery-Polnej” znany jest z rzetelnej pracy i dbałości o jakość wyrobów. Swą postawą zdobył

zaufanie przełożonych i sympatię załogi.

**KRYSTYNA FIOLEK** — jest członkiem partii od 1964 roku. Pracuje w Zakładach Mięsnych w Przemyslu jako brygadziстка. Kierowany przez nią zespół należy do wyróżniających się w zakładzie. Oprócz pracy zawodowej znajduje czas na prężną działalność partyjną, pełniąc o-

biecnie odpowiedzialną funkcję sekretarza POP. Poprzednio była też członkiem Miejskiej Komisji Rewizyjnej, a także działaczką ruchu młodzieżowego.

**STANISŁAW POMINKIEWICZ** — jest kierowcą w przemyskim Oddziale PKS. Do partii wstąpił w 1967 roku. Jest członkiem KW PZPR i Egzekutywy POP. Swą ofiarną pracą zawodową, partyjną i społeczną zdobył sobie autorytet i uznanie, jako zaangażowany działacz społeczno-polityczny. Wzorowo wywiązuje się ze swych obowiązków zawodowych, dbając, m. in. o właściwe wykorzystanie i sprawność sprzętu, a także oszczędność paliwa.

**WACŁAW GOSZYŁA** — jest zatrudniony w Zakładzie nr 6 Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat” w Przemyslu, pełniąc funkcję kierownika działu. Mimo licznych obowiązków zawodowych dał się poznać jako działacz partyjny i społeczny. Jest sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR, członkiem Egzekutywy KM i Prezydium WKPP oraz przewodniczącym Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej. Do partii należy 25 lat. Jest jednym z najbardziej wyróżniających się aktywistów.

**CZESŁAWA MASKIEWICZ** — członek PZPR od 1976 roku, z wykształcenia technik-włókiennik. Jest przewodniczącą Zarządu Zakładowego ZSMP w „Jarlanie”, wchodzi w skład Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR. Inicjatorka wielu przedsięwzięć, społecznik, wyróżniona odznakami: „Za zasługi dla wojewódzkiej organizacji ZSMP” oraz „Młodzież dla postępu”.

**JOZEF KLUZ** — członek partii od 1953 roku, a wcześniej Związku Młodzieży Polskiej. Z zawodu technik-włókiennik. Od 1953 roku pełni funkcję I sekretarza KZ PZPR w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan”. Jest członkiem Egzekutywy KM PZPR w Jarosławiu. Aktywny, zaangażowany działacz troszczący się o dobro załogi, poświęcający wiele uwagi młodzieży pracującej. Za swą wzorową pracę zawodową i społeczną został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

**STANISŁAW JUCHA** — członek partii od 1961 roku, ślusarz w Spółdzielni Pracy Przemysłu Metalowego w Jarosławiu. Od wielu lat wybierany na stanowisko I sekretarza POP, jest członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Przemyslu. Znany i lubiany w środowisku. W uznaniu zasług odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

**EUGENIA MAZURKIEWICZ** — członek KW PZPR, pracuje jako nakładca w Włókienniczej Spółdzielni Pracy im. K. Swierczewskiego w Radymnie. Produkowane przez nią wyroby cechuje zawsze dobra jakość, stąd też trafiają one często jako wzory na krajowe targi. Aktywnie włącza się w życie społeczne Radymna.

**KAZIMIERZ BIESIADECKI** — drugi sekretarz POP, a jednocześnie sołtys wsi Skoloszów. Wzorowy rolnik specjalizujący się w hodowli owiec. Użytkuje w tej dziedzinie bardzo dobre wyniki. Kierowana przez niego wieś należy do przodujących w gminie. Swą obywatelską postawą dopinguje innych rolników do wzmoczonej pracy i należytego prowadzenia gospodarstw.

## Zadania dla lektorów i agitatorów

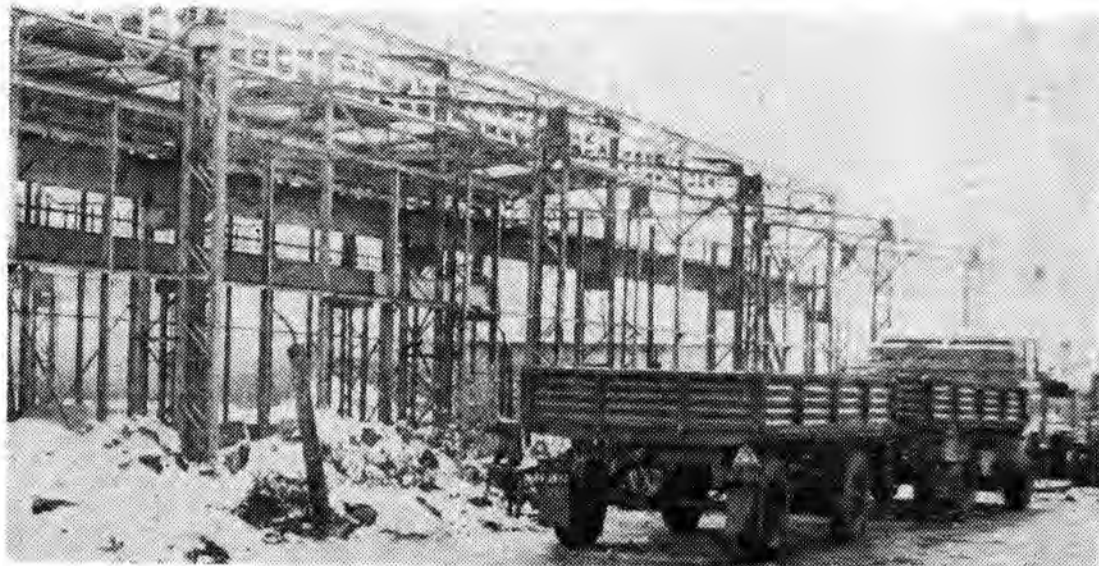
W Przemyslu, Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku odbyły się seminaria dla lektorów KW, KM, KM-G i KG PZPR oraz TKKS i TWP, a także dla agitatorów województwa przemyskiego. Zajęcia prowadzili m. in. lektorzy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a uczestniczyło w nich łącznie ok. 1000 towarzyszy.

Podczas seminariów omówiono dorobek lat siedemdziesiątych w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju oraz węzłowe założenia planu na lata 1981-1985, a także problematykę ideowo-wychowawczą. Podstawę stanowiły Wytyczne na VIII Zjazd PZPR.

Podkreślając dokonania, uzyskane w bieżącym dziesięcioleciu, zwracano uwagę na potrzebę dalszego doskonalenia form i metod pracy szkoleniowo-agitacyjnej, jako ważnego czynnika kształtującego wzrost świadomości społeczno-politycznej, mającej znaczny wpływ na dalszy rozwój kraju i województwa. Okres kampanii przedzjazdowej — stwierdzono m. in. w toku dyskusji — stanowi dodatkowy bodziec do jeszcze bardziej wyężonej pracy we wszystkich dziedzinach i uzyskiwania coraz lepszych jej efektów. Odgrywa to decydującą rolę w realizacji wytycznego przez partię programu dalszego wzrostu poziomu życia narodu.

## ROZBUDOWA „SPOMASZU“

370 mln złotych kosztować będzie rozbudowa Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz” w Kańczudze. Roboty trwają. Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane „Chemadin” w Kielcach. Po ich zakończeniu wartość produkcji wzrośnie trzykrotnie.



Fragment nowych obiektów „Spomaszu” w budowie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## CENNE INICJATYWY KOMBINATU PGR W BACHÓRZU

Kierownictwo, POP i załoga kombinatu PGR w Bachórze dokładają wszelkich starań, aby zwiększyć hodowlę bydła i trzody chlewnej. Drogą adaptacji i modernizacji dotychczasowych obiektów (przy dużej oszczędności kosztów własnych), możliwe stało się zwiększenie stada macior ze 150 do 400 sztuk, zaś warchlaków i tuczników z 1700 do prawie 6000 sztuk. Zwiększono również odchów cieląt i jałówek do 450 sztuk, a po zakończeniu budowy cieleńnika i jałownika — stado hodowlane powiększy się o dalsze 650 sztuk.

Hodowla bydła jest ważnym akcentem działalności kombinatu i w tej dziedzinie notuje się spore, liczące się efekty. M. in. w porównaniu z rokiem 1976 wydajność krów mlecznych wzrosła z 2900 do 3800 litrów.

Jak wiadomo, rozwój nowoczesnej hodowli uwarunkowany jest posiadaniem odpowiedniej ilości pasz. I na to też znaleziono w Bachórze sposób. Poprzez zwiększenie arealu kukurydzy do 160 ha uzyska się ponad 1200 ton paszy (kombinat ma własną mieszalnię). Nie rezygnuje się również ze zwiększenia plonów z dotychczas użytkowanych łąk i pastwisk, m. in. poprzez zwiększone ich nawożenie.

Biorąc pod uwagę warunki glebowo-klimatyczne i wskazania służby rolnej, położono nacisk na intensyfikację upraw żyta i jęczmienia kosztem pszenicy i owsa.

Nowością w PGR Bachórze jest uprawa soi, która wykracza już poza ramy czysto do-

wierająca dużo białka i innych, przydatnych dla hodowli składników — dobrze przyjęła się, dając w roku bieżącym plony w wysokości 18 q z ha (1 q ziarna kosztuje 5700 zł).

— W najbliższym okresie — jak stwierdził delegat kombinatu MIECZYSLAW JANOWSKI podczas Miejsko-Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Dynowie — planuje się budowę kilku obiektów inwentarskich, które pozwolą na zwiększenie hodowli bydła do 3000, a trzody chlewnej do 10000 sztuk.

Załoga wzbogaci się niedługo o dwa bloki mieszkalne i o nowe zaplecze socjalne, dzięki czemu dalszej poprawie ulegną warunki jej życia i pracy. Coraz więcej członków załogi PGR korzysta z wca-

sów pracowniczych i leczenia sanatoryjnego. Udzielono więcej, niż dotąd bywało, pożyczek budowlanych.

Znaczną, stale rosnącą rolę w aktywizacji społecznej i zawodowej załogi odgrywa instancja partyjna oraz koło ZSMP. Z ich inicjatywy zrealizowano wiele zadań w ramach Obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL, dzięki czemu uzyskano efekty wyrażające się kwotą ponad 2,2 mln zł.

Dotychczasowe osiągnięcia i ambitne zamierzenia na przyszłość — wsparte rzetelną pracą — pozwalają przypuszczać, iż załoga kombinatu w Bachórze zrobi wszystko, aby zwiększyć do maksimum produkcję mleka, mięsa, zbóż i szeregu innych cennych, bardzo poszukiwanych artykułów żywnościowych.

ba

## W OCZEKIWANIU NA ZAINSTALOWANIE TELEFONU

Blisko 4800 osób oczekuje w województwie przemyskim na zainstalowanie telefonów.

Wynika to z dużego obciążenia 99 działających w województwie central. W tym roku przybyło zaledwie 210 abonen-

tów i obecnie jest ich łącznie 13686.

Opracowywana jest dokumentacja na budowę dużej centrali telefonicznej w Przemysku, na 20 tysięcy numerów, która w znacznym stopniu rozwiąże trudną sytuację w tym zakresie.

Aktualnie rozbudowywane są także centrale w Jarosławiu i Przeworsku, dzięki czemu w najbliższych dwóch latach miastom tym przybędzie po tysiąc numerów.

(jm)

## DOBRCZE PRZEBIEGA ZBIÓRKA NA NFOZ

Ponad 16,5 mln zł na koncie NFOZ zgromadzili mieszkańcy woj. przemyskiego w ciągu 10 miesięcy br. Plan zbiórki opiewa w tym roku na 19 mln złotych. W pełni wywiązali się ze swych zadań przedstawiciele prywatnego handlu i usług, przekraczając zadeklarowaną kwotę o prawie 11 proc., co się zdarzyło po raz pierwszy w historii zrzeczenia!

Wyrazy uznania należą się także rzemieślnikom oraz pracownikom spółdzielczości, którzy również w ponad 100 proc. wykonali podjęte zobowiązania. To samo da się powiedzieć o rolnikach z miasta i gminy Przeworsk, Cieszanowa, Kańczugi, Sieniawy, Jarosławia, Orłowa, Tryńcza, Zarzecza i tych gospodarujących w obrębie Przemysła. Dwanaście gmin bliskich jest wykonania planu, ale pozostaje jeszcze 10, w których zbiórka przebiega niezadowolająco, tak jakby ich mieszkańcom nie zależało na opiece lekarskiej, na polepszeniu warunków pracy służby zdrowia.

Do wyjątkowo opieszłych należą lubaczowianie, którzy w ciągu 3 kwartałów br. zrealizowali ledwie 2,6 proc. planu. W gminie Krasiczyn wskaźnik ten wynosił 33,4 proc., w Dubiecku — 39,1 proc., w gm. Przemysł — 41,2, w Narolu — 45,6 i w Laszkach — 51.

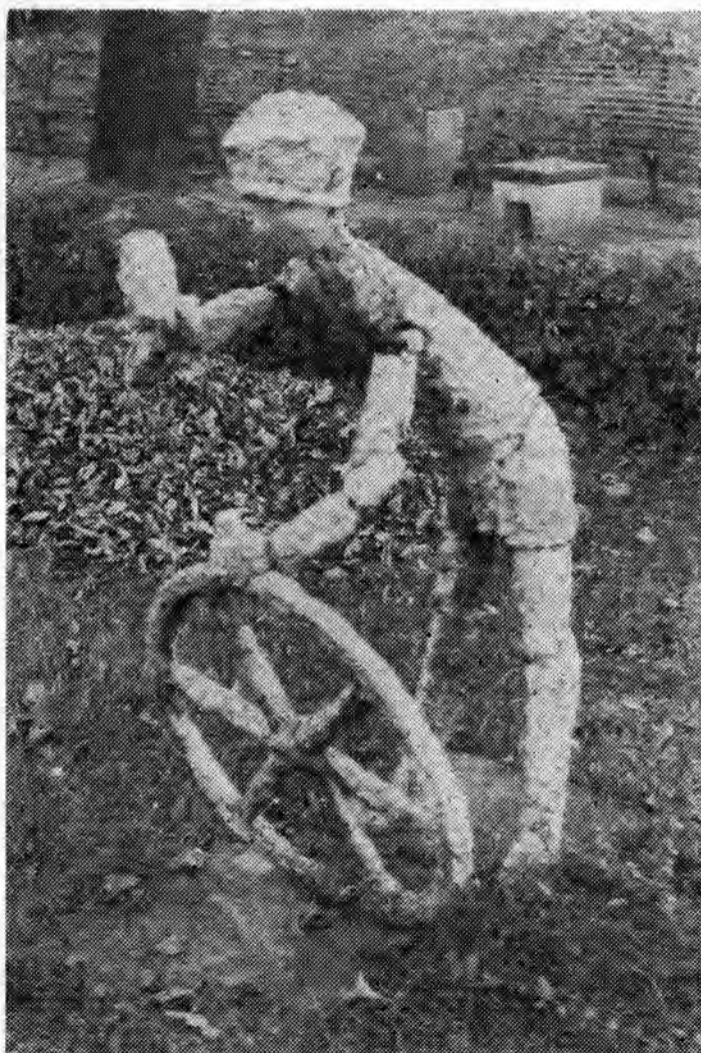
Tradycyjnie już „w ogonie” ciągną się ponadto wolne zawody, które przez dziesięć miesięcy zdążyły zgromadzić niespełna 30 proc. przypadających na nich środków.

Przyjemniej jest chwalić niż ganić. Radzi byśmy w przyszłym roku poszerzyć grono wyróżnionych, zarówno spośród gmin, jak i przedstawicieli poszczególnych grup zawodowych i społecznych. O tym, w jakim tempie realizowany będzie w naszym kraju program ochrony zdrowia, decyduje postawa każdego z nas. Mając świadomość współodpowiedzialności na pewno nie będziemy się ociągać ze składkami na NFOZ.

(alb)

## KOŁODZIEJ I INNI RZEMIEŚLNICY

Przeworsk słynął niegdyś z rzemiosła. A jakiego — mówią postaci wykonane z betonu i ustawione na trawnikach w Rynku, m. in. widoczny na zdjęciu kołodziej.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



OD 1973 r. w LISTOPADZIE OBCHODZONE SĄ „DNI SENIORA”. Co siódmy mieszkaniec województwa osiągnął już wiek emerytalny. W wieku poprodukcyjnym jest dwa razy więcej kobiet (35,1 tys.) niż mężczyzn, więcej starych ludzi mieszka na wsi — 35,6 tys. osób wobec 17,7 tys. w miastach.

**NIE LUBIMY BIEGAĆ!** Jak poinformował tygodnik studencki „Id” w „Maratonie pokoju” (w kosztach organizacji tej ogólnopolskiej imprezy uczestniczyli m. in. wojewoda przemyski i ZWP „Sanwil”) wystartowało jedynie czterech reprezentantów woj. przemyskiego. Niewiele więcej chętnych zjawilo się na starcie „Masowych biegów przemyskich”. I pomyśleć, że jogging robi światową karierę..

**BUDOWA FABRYKI DOMÓW** w Przemysku wkroczyła w decydującą fazę. Prace przebiegają w dobrym tempie i wszystko wskazuje na to, że pierwsze elementy opuszczą fabrykę jeszcze w br., jednocześnie z halami produkcyjnymi powstają obiekty socjalne, m. in. hotel dla tworzącej się obecnie załogi. Dużą pomocą służy budowniczym młodzież zrzeczona w ZSMP, która przejęła patronat nad przedsięwzięciem.

**PONAD 80 SZKOLNYCH IZB PAMIĘCI NARODOWEJ** i kąciłów muzealnych znajduje się w woj. przemyskim. Najcenniejsze zbiory posiadają m. in. GOK w Birczy, Zbiórca Szkoła Gminna w Dynowie, Izba muzealna w Bachórze, a także izby pamięci w Krasiczynie, Horyńcu i Pruchniku. Zebrano tam liczne dokumenty, wykopaliska, dzieła sztuki ludowej, prace z zakresu rzemiosła, dawne stroje, pamiątki z okresu II wojny światowej itp.

**W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO „JARLAN”** w Jarosławiu rozpoczęto produkcję swetrów z wełny szetlandzkiej, niczym nie ustępujących sprowadzanym dotąd z zagranicy. Swetry te jeszcze w tym miesiącu znajdują się w sklepach. Łącznie w br. wyprodukowano tam już ponad 6,5 mln sztuk wyrobów dziewiarskich, z czego 2,5 mln sztuk wyeksportowano, m. in. do USA, Kanady, Francji, Norwegii, RFN, ZSRR i Czechosłowacji.

**RUCH RACJONALIZATORSKI** w woj. przemyskim rozwija się coraz prężniej. Szczególnie ostatnie 5-lecie przyniosło znaczne postępy. W okresie tym zgłoszono 4160 projektów wynalazczych, z czego 2577 zostało zastosowanych. Uzyskane tym sposobem efekty ekonomiczne wynoszą 276 mln zł.

**PONAD MILION PODRÓŻNYCH** przekroczyło w br. przejście graniczne w Medyce. Wśród nich 70 proc. stanowili obywatele naszego kraju, którzy najczęściej wyjeżdżali do krajów bałkańskich, do ZSRR i na Węgry. Największy ruch panował w lipcu, kiedy to przez przejście drogowe i kolejowe przejechało ponad 250 tys. osób.

# ZIMĄ NA DROGACH ŻYCIE

rozmowa

z dyrektorem Rejonu Eksploatacji  
Dróg Publicznych w Przemyślu  
RYSZARDEM KOPACZEM

koordynatorem akcji zimowej w województwie

— Pierwsze zimowe ostrzeżenie przyszło w tym roku wyjątkowo szybko. Na szczęście po tygodniu wróciła pogoda typowo jesienna. Słyszało się jednak głosy, że drogowcy znów dali się zaskoczyć, bo nie ustawili plotków...

— Co to znaczy „zaskoczyć”? Wyglądałoby na to, że w pewnym momencie zaprzestajemy normalnych robót na drogach i z założonymi rękami czekamy na nadejście zimy! Nic bardziej złudnego. Roboty nie ustają ani na chwilę, bo przecież drogi wymagają ciągłej troski. A przygotowania do zimy rozpoczynają się w momencie zakończenia zimy. Wtedy to przegląda się sprzęt, dokonuje remontów maszyn i nawierzchni drogowych, przystępuje się do latania dziur, odwadniania itp.

— Jak wobec tego przygotowani jesteście do nadchodzącej zimy?

— Przygotowanie pod względem dyspozycyjno-organizacyjnym jest dobre. Najtrudniej ze sprzętem, bo nie przybyło nic nowego. A trzeba wiedzieć, że do walki ze śniegiem używamy tych samych samochodów, które służą nam przez okrągły rok. Mamy zatem te same problemy, co przedsiębiorstwa transportowe — brak ogumienia, akumulatorów itp. A odpowiadając na pytanie — jesteśmy gotowi na przyjęcie zimy średnio srogiej, tzn. takiej jak normalnie występują w naszych stronach. Oczywiście, żyjemy również obawy, bo przecież to żywioł i zdarzyć się mogą niespodzianki...

— Pomówmy zatem o ważnych obowiązkach na drogach w porze zimowej. Przede wszystkim ile dróg macie w swojej pieczy?

— Odpowiedzialni jesteśmy za utrzymanie zimowe 1500 km dróg I, II i III kolejności. Jest to E-22 i trasy objęte regularną komunikacją PKS. Za przejezdność pozostałych 1 200

km dróg lokalnych odpowiadają gminy, angażując w tym celu sprzęt będący w posiadaniu SKR, PGR, spółdzielni produkcyjnych i innych jednostek. Nie oznacza to bynajmniej, że w wyjątkowych wypadkach nie interweniujemy, gdy trzeba na przykład pomóc w odśnieżeniu szczególnie ważnego odcinka, skąd dowozi się dzieci do szkół. W tym celu mamy w rejonach rezerwowy sprzęt, by ruszyć nim do akcji właśnie na telefon...

— A co się dzieje w przypadku klęski żywiołowej, nadmiernych opadów śniegu, z którymi nie sposób sobie poradzić?

— Wówczas mamy zagwarantowaną pomoc z Polski, z innych rejonów nie dotkniętych żywiołem. Ubiegłej zimy na przykład nasz wirnik pracował na Wybrzeżu. Co roku zresztą jeden pług wirnikowy pozostaje do dyspozycji Centrali, w ciągłej gotowości...

— To wobec tego, ile tego sprzętu macie?

— Posiadamy 67 pługów na samochodach i 6 wirnikowych. Do tego wliczyć trzeba sprzęt budowlany, jak spycharki czy równiarki. To za mało. Nie jesteśmy samowystarczalni. Z pomocą przychodzi nam OTL, którego kierowcy wykonują cudowną robotę na najbardziej niebezpiecznych szlakach i inne zakłady oraz przedsiębiorstwa, od których otrzymujemy łącznie około 15 samochodów do zamontowania pługów odśnieżnych...

— Ale zima to nie tylko śnieg, to również gołoledź, znacznie niebezpieczniejsza...

— Śliskość nawierzchni likwiduje się w ściśle określonych przypadkach. Posypujemy jedynie spadki powyżej 3 proc., luki nienormatywne (tzn. wadliwie zbudowane zakręty), skrzyżowania dróg i koleje na jednym poziomie, przystanki PKS oraz miejsca, w których znaki nakazują zmianę szybko-

ści. Przytoczone wskazania odnoszą się wyłącznie do dróg II i III kolejności, gdyż E-22 rządzi się odrębnymi prawami i cała jest posypywana solą.

Ograniczenia wynikają stąd, że żwir, piasek czy drobna pospółka, czyli tzw. kruszywa uszarniające, są drogocenne, a poza tym są to materiały budowlane. Toteż najczęściej używamy żużla, gdyż kierowcy pewniej się czują, widząc czarną nawierzchnię.

Do walki z gołoledzią wysyłamy 11 piaskarek na samochodach i 50 rozsiewaczy wapna ze współpracujących z nami przedsiębiorstw rolniczych. Zakładamy, że 2 100 ton soli oraz 16 200 m sześć. materiałów uszarniających powinno wystarczyć na taką średnio trudną zimę.

— By operatywnie i szybko działać trzeba się doskonale orientować w sytuacji na drogach, wiedzieć jaka jest pogoda, a warunki pogodowe mogą być diametralnie różne pod Przemysłem i w Kuźminie...

— Po to, by mieć rozeznanie lokalne mamy w województwie 12 obwodów drogowych i sieć radiotelefonów. Korzystamy ponadto z pomocy Wydziału Ruchu Drogowego MO oraz z informacji dyspozytora PKS, któremu z kolei relacje zdają kierowcy wracający z różnych tras. Nie działamy w odosobnieniu.

O warunkach pogodowych, o tym na co się zanosi, informują mikrostacje meteorologiczne, które istnieją w każdym z obwodów i rejonów. Dysponując informacjami specjalnie dla drogowców jesteśmy w stanie określić również stan przejezdności dróg wiodących w głąb kraju. Przez całą dobę można się o tym dowiedzieć wykręcając w Przemyślu nr 66-91.

— Jeśli nie musisz, nie jedź! — słyszymy w „Radiu Kierowców”. Czyżby te nawoływania wzięły się z doświadczeń ostatniej zimy, kiedy to wiele wozów tkwiło w zaspach?

— Z pewnością. Bo największym kłopotem na drodze przysparzają właśnie niezdyscyplinowani kierowcy. Korek tworzy się m. in. dlatego, że samochody jeżdżą z przyczepami (co nie powinno zimą mieć miejsca!) i kogoś zarzuca w poprzek. Albo dlatego, że ktoś niecierpliwie wyrwał się z kolejki wozów oczekujących na przetarcie szlaku i utknął na środku jezdni, stanowiąc zawalidrogę dla pługów...

— Zawiało drogi, bo nie ustawiono plotków. Po E-22 kursują pługi tam i z powrotem, bez potrzeby, a dwa kilometry w bok trudno przejechać! Nie spotykaliście się z tego typu zarzutami?

— Plotki to przeżytek. Gdyby było sprzętu pod dostatkiem, poszłyby w odstawkę. Ale póki co, trzeba je ustawiać: 43 km plotków drewnianych i 64 km osłon z tworzyw sztucznych. Ustawiamy je, jak wiadomo, po jednej stronie drogi, a wiatry lubią zmieniać kierunek, tak że plotki są coraz mniej skuteczne. W przyszłości zastąpi je pas naturalnej zieleni, drzew i krzewów różnej wysokości. A z plotkami nie możemy wcześniej wejść na pola dopóki nie zakończą się jesienne prace polowe i zimowe orki...

Droga międzynarodowa E-22 pozostaje na specjalnych prawach. Mamy obowiązek stale ją patrolować i z tego nas nikt nie zwolni, zwłaszcza wtedy, gdy zanosi się na zmianę pogody. Narzekania i pretensje wynikają z niezrozumienia naszej roli. Społeczeństwo oczekuje stworzenia warunków letnich

na zimowych drogach, a my mamy tylko ułatwić ich przejeżdżalność. Proszę to podkreślić!

— Cały czas mówimy o sprzęcie mechanicznym, organizacji akcji zimowej itp. sprawach. Wypada wreszcie powiedzieć o ludziach bezpośrednio zaangażowanych w walkę z zimą...

— Sztab to niemały, gdyż codziennie około 300 osób bierze udział w likwidowaniu zimowych niespodzianek. Są to zarówno kierowcy i operatorzy sprzętu mechanicznego, są to ładowacze przygotowujący te wszystkie mieszanki do posypywania i nieraz kujący łodem zamrażnięte przyzmy. Ludzie sumienni i niezwykle odpowiedzialni. Można na nich polegać.

— Uznaniem, ciepłym słowem — swoją drogą. Ale czy ludzie ci mają zapewnioną ciepłą odzież, ciepłą strawę? Pracują w końcu w najtrudniejszych warunkach, pod gołym niebem...

— Nie jesteśmy bezdusznymi. Ocieplanej odzieży roboczej mamy pod dostatkiem, także w rezerwie dla tych, których musimybyśmy dodatkowo zwerbować. Wydajemy też bezpłatnie posiłki regeneracyjne. Dostarczają je do poszczególnych obwodów drogowych działające w terenie zakłady gastronomiczne. Na ciepłe danie z restauracji mogą ludzie jednak liczyć dopiero od godziny 9, a przecież wyruszają na trasy wczesnym rankiem. Dlatego każdy wyposażony jest w termos, otrzymuje też błyskawiczne zupy w proszku i ten pierwszy posiłek przyrządza we własnym zakresie. Innego wyjścia nie ma.

— Dziękując za rozmowę, życzymy drogowcom lekkiej zimy, co byłoby zresztą w interesie nas wszystkich.

Rozmawiała: Al-Bo



## ZLIKWIDOWAĆ „KORKI”

Na trasie E-22, w pobliżu Mirocina, dobiegają końca prace prowadzone przez ekipę jarosławskiego Rejonu Dróg Publicznych. Efektem przedsięwzięcia będą tzw. pasy wolnego ruchu, zlokalizowane na odcinku długości blisko 1,5 km, wprowadzone poprzez poszerzenie jezdni o 3,5 m. Dzięki przebudowie znikną tworzące się tu często „korki”. Wolniejsze pojazdy (ciągniki, furmanki, rowery itp.) korzystać będą z owych pasów, przepuszczając tym samym główną arterią szybszych użytkowników drogi.

W przyszłym roku RDP w Jarosławiu przeprowadzi podobne modernizacje na trasie E-22 w rejonie Muniny, Radymna i Ostrowa. (j-cz)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# COŚ SIĘ NIE KLEI ?

JAN MISZCZAK

W „Trybunie Ludu” z 2 listopada br. przeczytałem notatkę pt. „Imitacja kleju”, którą zacytuje w całości, bo krótka dosyć, a treściwa.

\* B. N. OTWOCK. Biuro — w którym pracuję — otrzymało ostatnio klej pod nazwą „Guma arabska — imitacja”, produkcji Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” w Przemyślu. Substancja, o której mowa, przypominała klej tylko z nazwy. Nie spełnia w ogóle swej funkcji i niestety nie służy.

OD REDAKCJI: Proponujemy, aby jakoś tej „imitacji” zbadano Zjednoczenie Przemysłu Chemii Gospodarczej „Pollena”. My ze swej strony potwierdzamy obserwacje czytelnika, który przysłał taki flakonik do redakcji.

## OBCIĄŻENIA DZIEDZICZNE

Zakład przechodził różne koleje losu i co i raz brał rozwód z jakimś zjednoczeniem, a kolejne mariaże też nie były najszczęśliwsze. Długo trwało, zanim trafił wreszcie do Zjednoczenia Przemysłu Chemii Gospodarczej „Pollena” i będąc już przedsiębiorstwem z szyldem tej branży, nadal produkuje... wagi stołowe. Oczywiście nie tylko, do czego dojdziemy, ale z wagami to jest ważny problem, którego nie sposób pominąć.

Owe wagi, tzw. szalkowe, to pozostałość po dawnej przynależności do grupy przedsiębiorstw przemysłu terenowego. Jeśli ktoś śmieje się z produkcji, prowadzona w zakładzie mającym parę chemię, to śmiać się nie ma z czego, bo tego typu wagi nadal są bardzo poszukiwane. W tym roku wytworzono ich już ponad 20 tysięcy sztuk (do końca br. jeszcze ok. 5 tysięcy sztuk) z czego 8 tysięcy wzięli z poleceniem rekt Egipcjanin, Sudańczyk, Irańczyk oraz zamozni nafiarcze z Kuwejtu, być może do ważenia petrodolarów. Nikt się ich zresztą nie pyta, co ważą na tych wagach z Przemyśla, bo najważniejsze, że nie skarżą się na ich jakość i nie zgłaszają reklamacji. W kraju sprzęt ten także rozchodzi się bardzo szybko, z czego wniosek, że jest po prostu potrzebny.

„Pollena-Astra” to jedyny w Polsce producent wag sto-

wych szalkowych, więc nie może tak od razu zaprzestać ich wytwarzania i podzucić kukulczą metodą innemu zakładowi, choć nie da się ukryć, że od lat marzy się to dyrekcji.

Ostatnio wagami zainteresowała się spółdzielnia „Gwarancja” w Olsztynie i zobowiązała się przejąć ten dział produkcji. Z ustaleń wynika, że nastąpi to na początku przyszłego roku.

Załoga „Pollena-Astry” podszła do sprawy uczciwie. Wykonała dla olsztyńskiej spółdzielni znaczną ilość podzespołów, gotowych do montażu wag, aby w pierwszym okresie po zmianie producenta nie wystąpiło zahamowanie dostaw na rynek. Przeprowadzono też w zakładzie szkolenie przyszłych wytwórców i obiecano im, że po uruchomieniu produkcji specjalistów z Przemyśla pomogą spółdzielcom w nabraniu wprawy i tempa.

## TUBY Z POWIETRZEM

Dzięki „wyprowadzeniu” wag uzyskała się dodatkową powierzchnię, niezbędną do rozwinięcia produkcji wyrobów chemii gospodarczej, m. in. płynów do mycia naczyń, past oraz różnego rodzaju kremów — i dopiero wtedy będzie to zakład typowy „pollenowski”. Bo do tej pory wytwarza się tam „szwarcę, mydło i powidło”, a konkretnie to artykuły szkolno-biurowe (kleje, farby akwarelowe, plakatowe i tempery), artystyczne farby o-

lejne, plastelinę, lak do pieczęci, atrament, tusze, kredki woskowe, płyn do czyszczenia dywanów itp. Takie zróżnicowanie nie ułatwia pracy i na to są wymowne przykłady.

Ostatnio uruchomiono nowoczesną, włoską linię do wytwarzania tub aluminiowych, napełnianych następnie farbami olejnymi lub klejem. Zakład ma tyle z tego, że ledwie 10 procent zrobionych przez siebie tub wykorzystuje na własne potrzeby, zdecydowaną większość wywożąc do warszawskiej „Urody” i poznańskiej „Lechii”. Jeżdżą po Polsce samochody z tubami wypełnionymi powietrzem, bo czym innym „Astra” może je wypełnić, zajęta wytwarzaniem artykułów, które z chemią gospodarczą mają tyle co nic wspólnego. To jest — jak dotąd — przykład na pogłębianie rezerw, choć z myślą o ich pełnym wykorzystaniu w przyszłości. Pytanie — jak długo przyjdzie na to czekać?

## POWIEW OPTYMIZMU

Czy rzeczywiście w „Pollenie-Astrze” coś się nie klei? Nie popadajmy w czarnowidztwo, zwłaszcza teraz, gdy zarysowały się tam konkretniejsze niż kiedykolwiek możliwości „wyjścia na prostą”. Wiadomo jednak, że chemia to nowoczesność, a do tej pory postęp techniczny omijał jakość te obiekty, jakby nie pasował do poaustrackich koszar, w których zakład zlokalizowano.

Trzeba jednak przyznać, że ostatnie lata przyniosły pewne osiągnięcia. W tym roku oddano do użytku nową halę produkcyjną (ze wspomnianą włoską linią do wytwarzania tub aluminiowych), poprawie uległy warunki pracy. Tej drugiej sprawie poświęca się wiele uwagi, bo „Astra” nie miała w mieście najlepszej opinii pod tym względem. Mówiono o niskich zarobkach i ciężkiej

pracy, a także o nie najlepszych stosunkach międzyludzkich. Teraz jeszcze się zdarza, że sprawy pracownicze są źródłem konfliktów i nieporozumień.

— Chcemy, w miarę naszych możliwości, jak najlepiej rozwiązywać problemy socjalne — mówi dyrektor ROMAN MIS. — Zajmuje się nimi kierownictwo zakładu, wiele czasu poświęca im Egzekutywa Komitetu Zakładowego partii oraz zarząd kola ZSMP, który troszczy się m. in. o adaptację młodych robotników, aby uniknąć wszelkich konfliktów między „nowymi” a starą załogą. Chcę też podkreślić, że po przeprowadzonej regulacji płac ludzie mogą zarobić u nas więcej, niż w innych zakładach. Nasze stawki są już konkurencyjne. To prawda, że zjednoczenie dużo nam dawniej obiecywało, a mało otrzymywało. Obecnie jest zupełnie inaczej. Nowi ludzie, którzy kierują zjednoczeniem, realnie patrzą na możliwości i dzięki temu jesteśmy optymistami, wierząc, że w najbliższych latach, przy uporeczywym i systematycznym działaniu, staniami się zakładem nowoczesnym, odpowiadającym wymogami

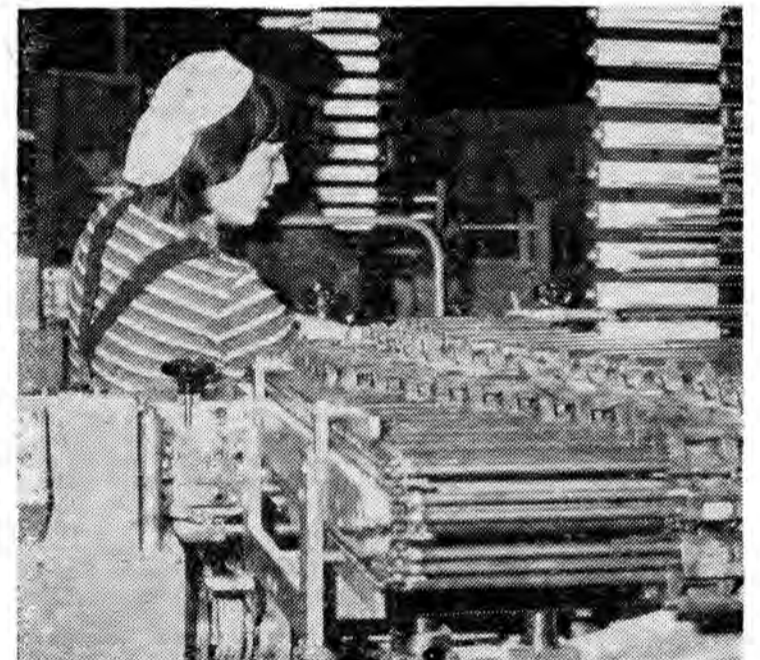
naszemu obecnemu profilowi. Musimy jednak uporać się z kilkoma jeszcze sprawami, m. in. zmodernizować kotłownię, rozwiązać problem niedostatków wody oraz braku oczyszczalni ścieków. Dotychczas istniejące tzw. odstożniki nie rozwiązują zagadnienia i nawet płaciliśmy już kary za przekraczające normę stężenia ścieków. Mamy też kłopoty magazynowe, ale i z tym się uporamamy, ponieważ wkrótce mamy otrzymać duży budynek, który do tej pory zajmuje WSS „Spotem”. Liczymy również na lepszą niż dotąd współpracę z kooperantami, szczególnie w zakresie rytmicznych dostaw opakowań. Schodzimy też z produkcji niektórych artykułów, np. kredki woskowych, które przejmie spółdzielnia „San” w Jarosławiu.

A z tym klejem, o który pan pytał, to była taka sprawa, że ktoś po prostu źle pracował, nastąpiło niedokładne dozowanie poszczególnych składników, kontrola jakości puściła taki wyrób i wyszła jedna partia złego kleju.

Ale to już przeszłość, bo chociaż borykamy się z wieloma trudnościami, to mamy jednak dobrą, chętną do pracy załogę.

Z aluminiowego krążka nowoczesna linia produkcyjna wytwarza tuby, które — jak dotąd — jeżdżą po Polsce, wypełnione powietrzem.

Fot. R. PAWŁOWSKI



POWSTAJE

ZAKŁAD

PRACY

CHRONIONEJ

S I N

Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemyślu dysponuje sześcioma niewielkimi zakładami produkcyjnymi (5 — w mieście, 1 — w Wapowcach). Wraz z upływem czasu stawały się one coraz mniej funkcjonalne (pomieszczenia ciasne, zagrzybione, bez magazynów surowców i wyrobów gotowych).

Zarząd spółdzielni od lat czynił już starania o lokalizację dużego zakładu, którego wybudowanie doprowadziłoby do likwidacji wspomnianego rozdrobnienia i zapewniło „Startowi” należyte zaplecze produkcyjne i administracyjne. W bieżącym roku starania te uwieńczono — wykupiono już teren przy skrzyżowaniu ul. Batorego i Jasińskiego, uzyskano pozwolenie na rozpoczęcie inwestycji. Biuro Studiów i Projektów Związku Spółdzielni Inwalidów w Krakowie wykonało dokumentację projektowo-kosztorysową, obejmującą architekturę i sieć instalacyjną kompleksu budynków. Ujęto w niej m. in.: 4-kondygnacyjny obiekt produkcyjny, 4-kondygnacyjny blok admini-

stracyjny, budynki urządzeń technicznych, socjalno-warsztatowy i magazynowy, garaże. Całość zlokalizowana jest na parceli o powierzchni ponad 2 ha.

Generalnym wykonawcą przedsięwzięcia jest Rzeszowski Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — Zarząd Budów nr 3 w Przeworsku, zaś podwykonawcami: „Elektromontaż” — Lublin, „Instal” — Rzeszów, Zakład Aparatury Technicznej — Ostrów Wlkp. Koszty inwestycji oblicza się na blisko 162 mln zł.

Prace ruszyły w grudniu 1978 r. W związku z przyjęciem 3-letniego cyklu realizacji, zakończenie inwestycji nastąpić ma pod koniec 1981 roku. Będzie to nowoczesny zakład pracy chronionej zatrudniający ponad 1000-osobową załogę w 80 proc. złożoną z ludzi z poważnymi wadami wzroku.

(j-cz.)



Spółdzielnia „Start” utrzymuje stałe kontakty z liczącą 110 osób grupą emerytów i rencistów, zrzeszoną w kole-

któremu przewodniczy Roman Ślusarczyk. Zarząd spółdzielni nie żałuje pieniędzy na pomoc materialną dla nich. W trosce o ich zdrowie zatrudniono pielęgniarkę środowiskową, otrzymują oni skierowania do uzdrowisk i miejscowości wypoczynkowych, zakupuje się sprzęt gospodarstwa domowego, a nawet magnetofony i taśmy z nagraniami książek, dzięki czemu niewidomi inwalidzi mogą korzystać, jak ludzie zdrowi, z dorobku kultury

narodowej. Ostatnio w przemyskim „Startzie” odbyło się spotkanie zarządu z rencistami i emerytami. Wszystkich obdarowano zapomogami pieniężnymi. Dodatkowym miłym akcentem były występy artystyczne młodzieży z Zakładu Szkolenia Inwalidek (na zdjęciu) przygotowane pod kierownictwem Anny Władczyn. Piosenka i recytacja trafiły do serca seniorów.

Fot. T. Ziembowska





# OSZCZĘDNE I PRZEMYSŁANE ZUŻYCIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ NASZĄ WSPÓLNĄ SPRAWĄ

Wkroczyliśmy już w jesienno-zimowy szczyt energetyczny. Kłopoty z tym związane są głównym tematem codziennych narad w Wojewódzkim Zespole do Spraw Racjonalnej Gospodarki Energią Elektryczną, Węgłem i Paliwami. Pełne ręce roboty ma też pełnomocnik wojewody do tych zagadnień — Jerzy Jastrzębski.

Jak zapewnić pełną realizację zadań społeczno-gospodarczych przy zmniejszonych dostawach prądu? Planowane wprowadzenie nowego systemu ograniczeń mocy zmusza do opracowywania nowych koncepcji racjonalnej gospodarki tym cennym surowcem. System, oparty na bazie dotychczasowych doświadczeń, ma zapobiec niespodziewanym wyłączeniom, co w dużym stopniu dezorganizowało pracę i rzutowało na ekonomiczne efekty działalności wielu zakładów. Wprowadzenie nowych rozwiązań ma przynieść oszczędności rzędu 3 760 MW dziennie, rzecz jasna, w skali całego kraju. Planuje się m. in. podział terytorium Polski na cztery grupy tzw. godzinnych wyłączeń rotacyjnych „R”. Województwo przemyskie, obok 18 innych, zaliczono wstępnie do grupy „R<sub>2</sub>”.

Plan „R” dotyczyć będzie — w myśl projektu — wyłączeń zakładów o zainstalowanej mocy do 200 KW oraz uspołecznionych odbiorców nieprzemysłowych. Przewiduje się wprowadzenie, w okresie szczytu energetycznego, stałych wyłączeń w ściśle określonych godzinach. W naszym województwie ma się to odbywać w godzinach 9—10 i 17—18 (pozwole to na zaoszczędzenie każdorazowo po ok. 9 MW mocy). Wytypowano ok. 250 zakładów, które mają być objęte planem wyłączeń typu rotacyjnego.

W nowym systemie znajdują się ponadto wyłączenia ciągłe, deficytowe i tzw. pogłębione. Dotyczyć one będą dużych i bardzo dużych zakładów. Co najważniejsze — nie przewiduje się wyłączeń osiedli mieszkaniowych. Pod warunkiem jednak, że wszystkie elementy nowego programu będą ściśle przestrzegane przez większych odbiorców! W przeciwnym wypadku resort energetyki będzie zmuszony do zastosowania ograniczeń także w stosunku do odbiorców indywidualnych.

Liczy się poważnie na to, że zniknie bezpowrotnie „partyzancka energetyczna”, czyli skończą się czasy lekceważenia

nia i świadomego łamania zaleceń dotyczących ograniczenia mocy przez niektóre zakłady. Są, niestety, takie przedsiębiorstwa, które pracują pełną parą w okresie, gdy obowiązują je wyłączenia części energochłonnych maszyn. Nietrudno zgadnąć, czym kosztem to się odbywa! Każdy z przemysłowych odbiorców energii otrzyma określony limit jej zużycia i informację, w którym okresie będzie musiał się wyłączyć. System planowych ograniczeń jest okazją do wprowadzenia takich zmian w organizacji pracy i sposobie produkcji, które pozwolą na zmniejszenie ujemnych ekonomicznych kosztów braku energii elektrycznej.

Wyłączeniami nie będą objęte m. in. piekarnie, kotłownie, stacje pomp, place budów, żłobki, przedszkola, szkoły, placówki służby zdrowia, PGR-y, różnego rodzaju fermy hodowlane itp. Być może będzie musiał ulec zmianie czas pracy niektórych sklepów.

Pełne zrozumienie sytuacji, obywatelskie podejście do problemu i ścisła dyscyplina w gospodarowaniu energią, złączą występujące trudności. W ubiegłym roku przemysł województwa zaoszczędził 9 593 megawatogodzin energii elektrycznej, zaś w pierwszym półroczu roku bieżącego — 4 046 MWh (przodują pod tym względem Zakłady Płyt Piłśniowych, „Sanwil”, „Jarlan”, Cukrownia „Przeworsk”, „Polena - Astra” i „Mera - Polna”). Zaoszczędzono ponadto 7 317 ton węgla, 312 ton koksu i prawie 5,5 mln Nm<sup>3</sup> gazu ziemnego! Tylko w III kwartale do tego „Banku Gospodarowości” Huta Szkła dorzuciła 630 MWh. Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska — 318, Zakłady Płyt Piłśniowych — 216, Przemyski Kombinat Budowlany — 214 MWh zaoszczędzonej energii.

Drastycznych przekroczeń limitów zużycia energii elektrycznej w roku ubiegłym nie zanotowano. Absurdem byłoby np. winić Spółdzielnię Mleczarską za to, że naruszyła limit z powodu zwiększenia skupu mleka o 3,5 mln litrów.

Organizowany w granicach dawnego województwa rzeszowskiego konkurs „Woda do wata — mamy megawata”, przyniósł, jak do tej pory, 19 mln zł oszczędności. Przemyskie zajęło w nim drugie miejsce. Jak widać, postęp w racjonalnej gospodarce energią elektryczną jest spory, ale...

Na przeciwnym biegunie notuje się stare kłopoty z handlem. WPHW, WSS „Społem” i placówki handlowe GS nadal nie biorą sobie do serca hasła o oszczędności. Toną jeszcze w powodzi światła niektóre sklepy i ich wystawy, świecą się tu i ówdzie neonowe reklamy, mimo wyraźnego zarządzenia prezesa Rady Ministrów wydanego jeszcze przed dwoma laty. Pożerają kilowaty konspiracyjne „stoneczka”...

Od czasu do czasu uprawieni inspektorzy „pobudzają” co ciężiej myślących do czynu. Przykre, że udaje się to dopiero drogą karnych raportów i wysokich (do 10 000 zł) kar za obojętność wobec ogólnonarodowych wysiłków na rzecz oszczędności energii elektrycznej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, pamiętajmy również, że i w naszych domowych pieleszach uciekają każdego dnia, bez wyraźnej potrzeby, cenne kilowaty. Karą za rozrzutność i obojętność na istniejące trudności mogą być tak dokuczliwe wyłączenia. Rozważmy i to w myśl zmienionej nieco maksymy: „gra niewarta świeczki”!

(bz)

## Z „SANU“

## NA

## RYNEK KRAJOWY

## I EKSPORT

Jarosławskie Zakłady Pieczywa Cukierniczego „Sanu” dobrze realizują swoje tegoroczne zadania.

W trosce o poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego zwiększono produkcję wielu poszukiwanych wyrobów, wzbogacając asortyment o kolejne nowości. Od 22 października z taśmy produkcyjnej „Sanu” schodzą herbatniki „Świtezianki” z makiem i miodem. Do 5 listopada br. ok. 116 ton tych smacznych ciastek zasiliło rynek, zawsze oczekujący na jarosławskie słodkości. Do końca roku trafi do sklepów całego kraju ponad 500 ton „Świtezianek”.

Dążąc do racjonalnego wydatkowania funduszy na import — dokłada się wszelkich starań, by oprócz produkcji na wcale nie gorszych, krajowych surowcach.

Zgodnie z planem przebiega też eksport herbatników „Pysznych” do ZSRR. W chwili obecnej można już śmiało powiedzieć, iż wyrob ten przyjął się na stałe na rodzimym rynku. Dowodem jest zwiększenie zamówień z zakładanych pierwotnie 1 000 do 1 375 ton. Eksport „Sanu” mógłby być znacznie większy, gdyby nie trudności z opakowaniami.

bw.

## USPRAWNIAMY HANDEL I ZAOPATRZENIE

„Szczególna uwaga skierowana zostanie na podniesienie jakości wyżywienia narodu; kontynuowana będzie realizacja programu żywnościowego sformułowanego w bieżącej dekadzie”. Z Wytycznych KC na VIII Zjazd PZPR.

Mówi JÓZEF SOLTYS — dyrektor Oddziału WSS „Społem” w Jarosławiu:

— Przystępując do realizacji zadań roku 1979 nakreśliłmy takie oto główne kierunki działania: utrzymanie niezbędnego wzrostu produkcji przeznaczonych na rynek i dostosowanie jej struktury do popytu, podniesienie jakości wyrobów, doskonalenie poziomu obsługi klientów, lepsze gospodarowanie środkami trwałymi oraz zasobami pracy ludzkiej i surowcami, które mieliśmy do dyspozycji. Mogę stwierdzić, że konsekwentne trzymanie się tych celów wpłynęło w widoczny sposób na poprawę usług handlowo-produkcyjnych w Jarosławiu.

I tak: w okresie 1978—1979 oddaliśmy do użytku pawilon handlowy przy ul. 3 Maja o powierzchni użytkowej 1 020 m kw., sklepy przy ul. Reymonta i Lubelskiej, kawiarnię przy ul. Grodzkiej 3 oraz 2 punkty małej gastronomii — pizzerię i gofarnię przy ul. Grodzkiej 7. Ponadto przystosowaliśmy nieczynną piekarnię do produkcji precli krakowskich, dzięki czemu dostarczyliśmy na rynek w 1978 roku 42 tony poszukiwanego pieczywa. Nasza inicjatywa spotkała się z uznaniem społeczeństwa. Wprowadziliśmy uliczną sprzedaż precli. W br. ich produkcję niemal podwoiliśmy.

Zrobiliśmy wiele w zakresie rekonstrukcji sieci handlowej. Nastąpiło połączenie sklepu WSS nr 53 z „Elegantem” WPHW. Uruchomienie tej placówki handlowej jako sklepu

nocnego przewidziane jest w grudniu br. W najbliższych miesiącach zakończone zostaną prace modernizacyjne w barze „Stylowy” z zamianą jego na cukiernię. Otworzymy nowy zakład gastronomiczny w dworcu przy ul. Świerczewskiego. W 1980 roku w obrębie dworca PKP — PKS uruchomimy smażalnię placek ziemniaczanych, a ponadto w śródmieściu pijalnię piwa. W nieczynnym od kilku lat zakładzie ciastkarskim przy ul. Kilińskiego, rozpoczniemy wyrób pączków.

Przychylając się do postulatów mieszkańców Jarosławia — jeszcze w IV kwartale br. otworzymy sklep przy ciastkarni nr 1 przy ul. Marchlewskiego. Poprawi się więc tym samym zaopatrzenie w te bardzo poszukiwane wyroby: zwłaszcza w dni wolne od pracy i święta. Uruchomienie tego punktu sprzedaży zmniejszy

nam koszty transportu w skali roku o około 900 tysięcy złotych.

Stale poprawiamy naszą organizację pracy, m. in. w piekarnictwie, mając na uwadze pełne pokrycie potrzeb ilościowych i asortymentowych. Duże znaczenie miała rozbudowa magazynu surowców i produktów gotowych przy piekarni mechanicznej w Muninie. Mogliśmy dzięki temu zwiększyć zapasy mąki i gromadzić rezerwy pieczywa. Po uruchomieniu suszarni nie mają już jarosławianie problemów z nabyciem tartej bułki.

W przyszłym roku przystąpiemy do wymiany pieców w piekarni w Muninie. Nowe będą mieć większą wydajność. Celem niezależnienia się od okresowych przerw w dostawie energii elektrycznej wyposażymy piekarnię nr 1 w agregat

prądoworczy, a w najbliższym czasie otrzyma podobne urządzenie piekarnia nr 2.

Nasze zabiegi na rzecz poprawy zaopatrzenia i zwiększenia własnej produkcji artykułów żywnościowych zostały pozytywnie ocenione nie tylko przez mieszkańców Jarosławia, lecz również naszą jednostkę nadrzędną — WSS „Społem” w Przemysłu. Zwyciężyliśmy we współzawodnictwie za rok 1978.

Do jeszcze bardziej wyłączonej pracy mobilizują załogę Wytyczne na VIII Zjazd partii i dyskusja, która wokół nich się toczy i nabiera coraz szerszego zasięgu i znaczenia. Pracownicy jarosławskiego Oddziału WSS dają w niej wyraz swego zaangażowania.

not. ZZ

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Obsługują klientów, pracują w magazynach, wypiekają chleb, troszczą się o zaopatrzenie sklepów w towar, dbają o kulturę obsługi, o jakość potraw w zakładach gastronomicznych, słowem — należą do grona tych pracowników WSS „Społem” w Jarosławiu, którzy walnie przyczynili się do zwycięstwa Oddziału we współzawodnictwie w skali województwa przemyskiego.

MIECZYŚLAW  
PRZYGODAWŁADYSŁAW  
ŁUKASZCZYKWŁADYSŁAW  
BŁACHUTWŁADYSŁAW  
OLEJNIKANNA  
KONOPNICKAMICHAŁ  
KĘDZIÓR



Reprodukcja obrazu m. Strońskiego „Dziewczyna z okolic Dubiecka”.

Fot. J. A. GRUNTOWICZ

## WYSTAWA PRAC MARIANA STROŃSKIEGO

MARIAN STROŃSKI, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w sposób szczególny zasłużył się Przemysłowi, stąd też otwarcie (w połowie grudnia) wystawy jego obrazów znajdujących się w zbiorach Muzeum Okręgowego będzie — obok częściowego przeglądu dorobku artysty — również wyrazem hołdu za całokształt działalności twórczej i społecznej. Długie, pracowite życie M. Strońskiego, wraz z udanymi reprodukcjami niektórych prac, przedstawiają w sposób udany i interesujący autorzy albumu\*) spełniającego rolę katalogu wystawy. Polecamy go zwiedzającym.

em

\*) „Marian Stroński”. Opracowanie — Cezariusz Kotowicz, redakcja — Antoni Kunysz, zdjęcia — Jan Antoni Gruntowicz, projekt graficzny — Helena Płoczał-Wodnicza

### Z pracy organów przedstawicielskich

## ZABYTKOM NA RATUNEK

Nie od dziś podejmowane są różnorodne działania na rzecz ratowania pamiątek kultury narodowej, w które bogate jest nasze województwo. Z dwóch powodów warto raz jeszcze temat ten podnieść na łamach „Życia”. Jednym z nich jest wizyta w Przemysłu sejmowej Komisji Kultury i Sztuki kierowanej przez posła Witolda Lasotę (odbyła się w ub. miesiącu), drugim — uchwała WRN o ustanowieniu terenowych funduszy odnowy zabytków, powzięta w wyniku realizacji postanowień Sejmu.

Posłowie mieli okazję skonfrontować intencje wydanej ustawy z potrzebami terenu. Była to konfrontacja o tyle ciekawa, że w Przemysku mamy ponad 1700 zabytków architektury, 140 parków (najczęściej zespołów parkowo-palacowych), ponad 160 pomników upamiętniających miejsca walki i męczeństwa narodu. Prawnie chronione są staromiejskie zespoły urbanistyczne w Przemysłu, Jarosławiu i Przeworsku, zespoły relikwów zabudowy drewnianej w Pruchniku i Kalwarii Paławskiej oraz 12 innych zespołów urbanistycznych w Babcach, Birczy, Dubiecku, Krasieczynie, Radymnie, Sieniawie Zarzeczu, Cieszanowie, Narolu, Oleszycach, Dynowie i Kańczudzie.

Duża liczba obiektów prawnie chronionych, a także ich przestrzenne rozmieszczenie, stanowią o skali problemu, któremu w ostatnich latach władze poświęciły wiele uwagi. Utworzono Biuro Rewaloryzacji Zabytków, pełniące funkcję inwestora zastępczego, a w szkołach budowlanych — klasy fachowców potrzebnych przy robotach rewaloryzacyjnych. Prowadzi się remonty kapitalne i bieżące obiektów zabytkowych (w samym Przemysłu wykonano 75 elewacji, przeprowadzono bieżące re-

monty w 14 obiektach, a kapitalne w 5). Uwzględniając fakt, że na 544 obiekty zabytkowe miasta wojewódzkiego aż 90 proc. wymaga remontowo-konserwatorskiej ingerencji, łatwo wyliczyć, że dotychczasowe tempo rozkłada ratowanie pamiątek kultury narodowej na kilka pokoleń, a nie tego oczekuje społeczeństwo. Zmusza to władze do szukania różnych rozwiązań. Jednym z nich jest użytkowa adaptacja obiektów zabytkowych przez zakłady pracy. Już dzisiaj widoczne są np. efekty zaangażowania FSO „Polmo” na zamku w Krasieczynie, a Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Nizinach na forcie XI w Duńkowiczkach — symbolu sztuki wojennej z czasów I wojny światowej. Przykładów jest więcej.

Trwa remont przemyskiego zamku oraz 2 budynków w Rynku, w których mieść będą swoje siedziby wojewódzkie komitety ZSL i SD oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Z myślą o poprawie sytuacji mieszkaniowej remontowany jest przez WSM budynek przy ul. Jagiellońskiej 7, w którym znajdują też pomieszczenia sklepy. Prowadzone są roboty zabezpieczające budynek przy ul. Szewczeni 1 (dawny klasztor Karmelitów), w którym gospodarzyć będzie Oddział PP PKZ. Kontynuowane są prace związane z konserwacją obronnych murów miasta.

Przemysł posiada docelowy program rewaloryzacji starówki do 2000 roku. Gotowe są też projekty techniczne na nowe zadania, w tej liczbie remont wieży zegarowej i budynków przy Rynku 6 oraz ul. Sanockiego 18.

W roku bieżącym, mimo niewielkiego zakresu prac, zanotowano pierwsze przypadki braku środków finansowych. W rozwiązaniu tego typu trudności pomoże ustawa z 19 kwiet-

nia 1979 roku o terenowych funduszach odnowy zabytków. Stwarza ona szansę na przyspieszenie tempa rewaloryzacji. Co więcej, przepisy ustawy prawnie sankcjonują możliwość istnienia społecznego ruchu na rzecz rewaloryzacji.

Troska o teraźniejszy i przyszły wygląd miasta jest jednym ze statutowych celów Towarzystwa Przyjaciół Przemysłu i Regionu. Nie gdzie indziej, ale właśnie w gronie działaczy tego towarzystwa, jeszcze przed ukazaniem się wspomnianej ustawy, zrodziła się idea społecznego ruchu na rzecz ratowania zabytków. A potrzeby są tak poważne, że współdziałanie społeczeństwa w gromadzeniu środków na ten cel staje się konieczny.

WRN skorzystała z możliwości, jaką w zakresie ochrony zabytków dały jej przepisy ustawy i utworzyła Wojewódzki Fundusz Odnowy Zabytków, a także wprowadziła dopłaty do niektórych usług kulturalnych i turystycznych. Na wniosek terenowych organów przedstawicielskich — WRN utworzyła też Fundusz Odnowy Zabytków dla Przemysłu, Jarosławia i Przeworska.

Na szczególną uwagę w tych lokalnych przepisach prawnych zasługują m. in. następujące ustalenia: dysponenta-

mi funduszu zostają terenowe organy administracji państwowej; gromadzone środki finansowe mogą być przeznaczone tylko na finansowanie przedsięwzięć związanych z zabezpieczeniem, konserwacją i odnową zabytków stanowiących dobrą kulturę narodową; dochodami funduszu są darowizny i dobrowolne wpłaty osób fizycznych, organizacji społecznych i nie uspołecznionych jednostek organizacyjnych oraz wpłaty z przeprowadzonych na ten cel zbiórek i imprez, ze sprzedaży niektórych obiektów zabytkowych stanowiących własność państwa, a także dotacje z budżetów rad narodowych oraz budżetu centralnego.

Szeroka sfera możliwości włączania się społeczeństwa do realizacji programu rewaloryzacji nie jest zawężona tylko do świadczeń rzeczowych czy osobowych. Wszystkie programy odnowy zabytków, a mówiąc prościej — dokumenty stanowiące podstawę wydatkowania społecznie gromadzonych środków, opiniowane są przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami oraz towarzystwa regionalne, w zależności od terytorialnego zasięgu ich działalności statutowej.

Dochodami WFOZ są też środki uzyskane z dopłat: 2 zł od osoby kupującej bilet do

Muzeum Okręgowego w Przemysłu, a 1 zł do muzeów regionalnych, 8 zł od osoby korzystającej z usług hotelowych, 3 zł z usług turystycznych. Uchwała WRN mówi, że nie pobiera się opłat: w muzeach martyrologii, w muzeach i obiektach zabytkowych w dniach wolnych od opłat, za usługi świadczone przez hotele robotnicze. Od opłat zwolnione są też pewne kategorie osób, w tej liczbie młodzież szkolna i studenci, emeryci, renciści, inwalidzi i osoby im towarzyszące, żołnierze zasadniczej służby wojskowej, a także osoby korzystające z hoteli na podstawie ważnych delegacji służbowych.

Uchwała WRN zapoczątkowała nowy etap świadomego współzawodnictwa mieszkańców województwa w ratowaniu pamiątek kultury narodowej.

Pod rozważanie zakładów pracy i towarzystw poddaje się sprawę patronatów indywidualnych, umożliwiających skoncentrowanie wysiłków na określonych zadaniach.

Zainteresowanych informujemy, że Wojewódzki Fundusz Odnowy Zabytków posiada w NBP Przemysł konto nr 65009-2310-189-91.

BRONISŁAW MAJGIER

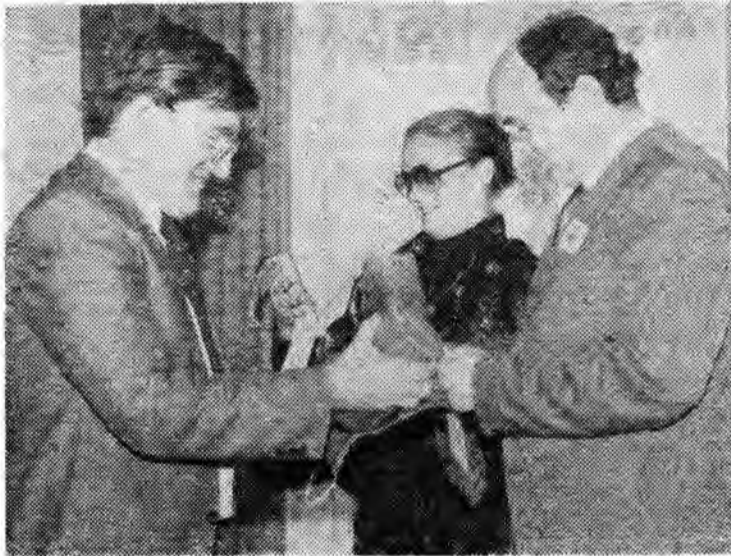


Pałac na Bakończycach, siedziba w. Izbały zaocznego Zespołu Szkół Rolniczych — to jeden z licznych w Przemysłu obiektów zabytkowej architektury.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# RADZIECCY FILMOWCY W PRZEMYSŁU



W 39 wytwórniach istniejących w ZSRR powstaje rocznie około 150 filmów kinowych, 100 telewizyjnych, a także wiele animowanych, popularnonaukowych i naukowych. Lecz nie tylko pod względem ilości kinematografia radziecka należy do produujących na świecie. Nie potrzeba przypominać dzieł wybitnych, uznanych za klasyczne, które powstały w ciągu 60 lat radzieckiej sztuki filmowej. Znamy je wszyscy.

Dzisiejsza kinematografia ZSRR nawiązuje do pięknych tradycji, ale staje się coraz głębsza i wszechstronniejsza artystycznie. Jest to tym cenniejsze, że z powodzeniem penetruje współczesność, że charakteryzuje ją bogactwo gatunków, form i stylu. Jednym słowem — jest żywa, stale rozwijająca się. Dni Filmu Radzieckiego, organizowane w Polsce już po raz trzydziesty trzeci, w pełni potwierdzają ten rozwój.

W Przemysku, jak już informowaliśmy, tegoroczne Dni inaugurowano w kinie „Roma” projekcją „Dramatu na polowaniu” — reż. Emila Lotianu. Podobał się publiczności. Również inne filmy wyświetlane w naszym województwie spotkały się z zainteresowaniem społeczeństwa, szczególnie „Piąta pora roku” — dzieło reżysera młodego pokolenia Olega Nikitina. Mielśmy okazję poznać tego twórcę, gdyż przybył do Przemysła wraz z Natalią Andriejczenko, Michaiłem Wołontirem i Tołomuszem Okiejewem — członkami przebywającej w Polsce delegacji radzieckich filmowców.

Z miłymi gośćmi spotkał się sekretarz KW PZPR Andrzej Andrusiewicz. W spotkaniu, które odbyło się w sali kominkowej Klubu ZWP „Sanwil”, uczestniczyli również: zast. kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW Stanisław Nowicki, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW Michał Aleksy Krupiński oraz przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego TPPR. Był to jeden z punktów programu pobytu radzieckich filmowców w naszym województwie. Równie jak pozostałe — pełen serdeczności i przyjaźni.

Goście interesowali się rozwojem województwa, przede wszystkim najbliższej im dziedziny — kultury i sztuki. Ciekawi też byli naszych sądów o kinematografii ZSRR. Opowiadali również o swojej pracy i dzielili się wrażeniami z podróży po Polsce.

Na pożegnanie radzieccy filmowcy otrzymali upominki. Wręczył im je sekretarz KW Andrzej Andrusiewicz — na zdjęciu wraz z aktorką Natalią Andriejczenko i reżyserem Olegiem Nikitinem.

Fot. PZ.



Franciszek Fudali mieszka w Woli Rzeplińskiej, niedaleko Kańczugi. W tej samej, z której — według jego słów — nabijają się sąsiedzi, że „na Wólce słonie po niebie drążkiem przesuwają, że księżyc baby w koszu noszą, że handlują miotłkami i maślakami, że kury siedzą w mieszkaniu”.

(...) w r. 1976 — zachęcony przez gazetę „Gromada — Rolnik Polski” — prowadził przez jakiś czas dziennik. I ten dziennik otrzymał potem I nagrodę... — pisze Zbigniew Domino w komentarzu „LUDZIE I SPRAWY”, odwołując się do wydanych w roku 1978 „Dzienników sołtysów”, lektury nie tylko interesującej, lecz także kształcącej.

Monika Mackiewicz, podążając śladem „WOJENNYCH MOGIŁ” żołnierzy radzieckich, odwiedziła również Przemysł i SP nr 3, której szczerb harcerek nosi imię P. S. Nieczajewa, dowódcy pododdziału pograniczników, poległego 22 czerwca 1941 r. w walkach toczonych w rejonie mostu kolejowego.

„TAJEMNICE WZGÓRZA ZAMKOWEGO” odkrywa Antoni Kunysz. Po zakończeniu renowacji i adaptacji zamku, wyekspozycjonowaniu w formie rezerwatu relikwów budowli romańskich, Przemysł uzyska atrakcyjny obiekt, który będzie służył nie tylko teatrowi, ale również stanie się obiektem turystyki krajowej i zagranicznej. W podziemiach sali widowiskowej zorganizowana zostanie ekspozycja „Podziemny Przemysł...” — informuje dyrektor Muzeum Okręgowego.

„ADAM GRUCA — TWÓRCA POLSKIEJ SZKOŁY CHIRURGII ORTOPEDYCZNEJ” — taki tytuł nosi publikacja Zbigniewa Wawaszczaka, w której kreśli on portret 86-letniego już dziś profesora pochodzącego z Majdanu Sieniawskiego. „Wyszedł z krytej strzechy chaty malarzowego chłopca, z dalekiej, trudnej do odzyskania na mapie wsi, położonej na krańcu ziemi jarosławskiej; dzięki zdolnościom, woli i niezłomności pracy stał się twórcą polskiej ortopedii, zrobił ogromnie dużo dla kraju i ludzi...”

W cyklu „JAK POMÓC PRZEMYSŁOWI” Ryszard Zatorski ujawnia „STUDENCKĄ RECEPTY” nawiązując do organizowanej od trzech lat akcji Politechniki Krakowskiej. Wśród tematów proponowanych do opracowania w roku 1980 figuruje m. in. „Studium konserwatorsko-architektoniczne odwołania brakującej pierzei Rynku”

„TROPY, WIERSZE DAWNE I NOWE” — to tytuł pośmiertnie wydane-go tomiku poetyckiego Jana Czapki rodem z Leżachowa. Wydana w r. ub. przez Ossolineum książeczkę omawia Zbigniew Andrusiewicz.

Dużo miejsca poświęcają „Profile” III Robotniczym Impresjom Literackim, odbywającym się rokrocznie w Julinie.

(alb)

## ADAM MACEDOŃSKI — PRZEMYSŁANIN Z WYBORU

Z zawodu artysta malarz, z potrzeby i powołania również poeta, podróżnik. Najłatwiej spotkać go z gitarą i plecakiem gdzieś na wędrownym szlaku.

Tym razem „normalne” umówione spotkanie w jego krakowskim mieszkaniu. Gospodarz otwiera szuflady ogromnego biurka. Przeglądam rysunki wypełnione charakterystycznie zgeometryzowanymi postaciami, katalogi wystaw, wycinki z prasy. Sporo w językach obcych: włoskim, szwedzkim, francuskim. Na wszelki wypadek notuję kilka faktów: urodzony we Lwowie, malarz kształcony w Krakowie, współpracownik wielu czasopism (m. in. „Przekroju” i „Szpilek”), od 1960 r. członek Związku Polskich Artystów Plastyków.

Tegoroczna wystawa rysunku i malarstwa w Małej Galerii ZPAP w Przemysku, była pierwszą ekspozycją pańskich prac w tym mieście...

Cieszę się, że doszła do skutku i że mogłem w niej uczestniczyć. Zresztą staram się być obecny na każdej swojej wystawie, co niestety, nie zawsze mi się udaje. Słyszeć opinie o własnych pracach, to zazwyczaj pouczająca lekcja.

— Ale wystawa nie była zapewne jedynym kontaktem z Przemysłem?

— Oczywiście. Przemyskie od lat jest terenem moich częstych „wypadów”. Mam też w tych okolicach swoje ulubione miejsca, do których często wracam. Przede wszystkim Kalwaria Pałacowa, gdzie powstało wiele moich prac. Kilkanaście lat temu próbowałem się nawet osiedlić pod Przemysłem, ale z obiecanej chaty nie wyszło. Żałuję tego do dzisiaj.

— I nie jest to kurtuazja?

— Nie! Żałuję również, że miasto o tak dużych tradycjach kulturalnych nie posiada ja-

kiejś większej imprezy plastycznej o znaczeniu ogólnopolskim. A mogłoby! Przed blisko 10 laty prowadzone były dość entuzjastyczne rozmowy dotyczące organizacji czegoś w rodzaju konkursu czy festiwalu karykatury, który dałby początek muzeum. Zamieszana w to redakcja „Szpilek” bardzo tę inicjatywę popierała. Ale odpowiednie pisma utknęły gdzieś w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego i do dziś pozostały bez odpowiedzi. Było to na parę lat przed rozpoczęciem starań Eryka Lipińskiego o utworzenie takiego muzeum w Warszawie...

— Myślał pan o jeszcze jednej placówce muzealnej w Przemysku?

— No może nie samodzielnej... Ale skoro tamta sprawa upadła, pomyślałem o czymś innym — o muzeum historii pocztówki. Nazwa do ustalenia. Nie ma w Polsce takiej placówki, choć wielokrotnie na łamach prasy postulowano konieczność jej utworzenia. Przemysł miałby do tego szczególne prawo, choćby ze względu na rolę, jaką odgrywał w dawnej monarchii austro-węgierskiej. Właśnie Austriacy pierwsi zaczęli produkować karty pocztowe w II poł. XIX wieku. I to jakie! Niech pan tylko spojrzy. Te widokówki to prze-

cież kawał historii. Nie byłoby chyba trudności ze zgromadzeniem większego zbioru. Nie potrzeba tu także dużych nakładów finansowych. Może znaleźliby się zapaleńcy do podjęcia takiej inicjatywy?

— Stawia pan pytanie, na które nie znajdziemy teraz odpowiedzi. Może podejmie je ktoś z czytelników?

— I ja mam taką nadzieję.

— Panie Adamie, rysunki pańskie łatwo rozpoznać przez ich oszczędny i mocno zgeometryzowany styl. A tutaj widzę realistyczne pejzaże...

— Podstawą do wypracowania własnego stylu powinien być zawsze solidny, realistyczny rysunek. Zbyt szybkie przeskokowanie tego progu prowadzi do eksperymentalnego kamuflażu.

— Większość pańskich prac stanowią rysunki i akwarele. Czy brak na przykład obrazów olejnych — to założenie programowe?

— Raczej twarda konieczność. Od dłuższego czasu rezygnuję z oleju, ze względu na brak pracowni, którą — na szczęście — mam otrzymać jeszcze w tym roku.

— Życzę w takim razie powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Z. SZELIGA

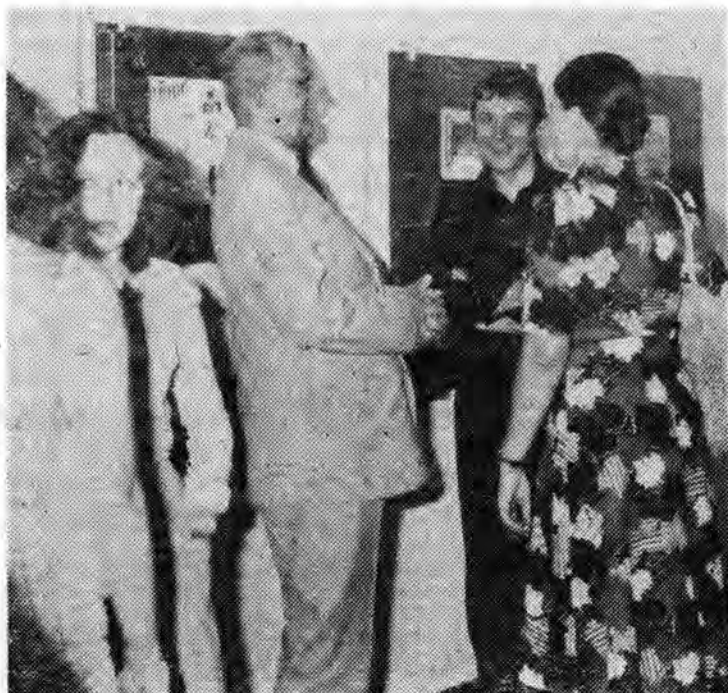


Marian Orzechowski

### SPRZENIEWIERZENIE SENNE

tej nocy nie posunęłam się ani o krok  
nie miałam pojęcia o tylu rzeczach  
katastrofach  
zmianach politycznych  
i cen  
nowych zachorowaniach  
szczególnie na miążdżącą  
naczyń krwionośnych  
i nowotwory złośliwe  
a część jednej trzeciej życia  
przeszłaby niepostrzeżenie  
jak na moje serce  
gdybym w zamian za to  
lekkość ramion  
odpowiednią dramaturgię —  
obrazu  
wyczekiwania kobiety ruczającej  
mnie łaską  
znaną twarz poety operującej  
na straganie  
śmiejącą mi się w twarz  
(śmiała mi się w twarz)

byłem więc na przemian  
i od czasu do czasu  
lekkoduchem  
erotomanem  
marnym poetą  
dramat zdawał się rozwijać  
zgodnie  
z ruchem galek ocznych  
gdyby nie rzeźwistość  
za górami za lasami za  
siedmioma rzekami  
pod opieką ochrony środowiska  
naturalnego



Wystawa rysunku i malarstwa Adama Macedońskiego, którą przemysłanin oglądali latem tego roku, spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Jak widać na zdjęciu — autor (drugi od prawej) zadowolony był z opinii o eksponowanych pracach...

Fot. R. PAWŁOWSKI

# PAPIER Z HERBEM JELITA

Mało dotychczas spopularyzowaną osobliwością historyczną naszego regionu są tradycje przemysłu papierniczego. Przypomnieć warto, iż pierwszy młyn papierniczy w Polsce uruchomiony został w 1493 r. na Prądniku Czerwonym pod Krakowem. Piszę — „młyn”, ponieważ papiernie poruszane były przy pomocy kół wprawianych w ruch przez wodę. Określa się też je często nazwą czerpalnia, gdyż przygotowaną masę papierową czerpano i wylewano na specjalne sito, na których formowano papier.

W minionych stuleciach, na obszarze dzisiejszego województwa przemyskiego, czynne były papiernie w Cieszanowie, Horyńcu, Przemysłu, Rybotyczach, Przeworsku i Rudzie Różanieckiej.

O papierni cieszanowskiej przekazała wiadomości tradycja ludowa, która była dla mnie punktem wyjścia do wszczęcia szerszych badań nad jej historią. Zlokalizowanie zakładu ułatwiły mi toponimy, a dokładne określenie czasu prosperowania zakładu było możliwe w oparciu o materiały archiwalne przechowywane w Lublinie, Lwowie i Warszawie.

Papier produkowano w Cieszanowie już w 1593 r. Wówczas to Zofia Cieszanowska, żona Stanisława (dziedzica Cieszanowa, pieczętującego się

herbem Jelita), w liście pisanym w Nowym Siole, dziękowała Janowi Zamojskiemu, założycielowi Zamościa i Tomaszowa Lubelskiego, za wystąpienie swego przedstawiciela na pogrzeb jej męża. List ten zachował się i jest niezwykle cenny przede wszystkim ze względu na to, iż napisany został na papierze cieszanowskim. Dowodzi tego znak wodny (filigran) wyobrażający herb rodziny Cieszanowskich.

Uruchomioną w końcu XVI w. papiernię w Cieszanowie, zaliczyć można do najstarszych zakładów tego typu w Polsce. Zbudowano ją w zachodniej części miasta, nad Bruslenką. Koryto rzeki przegrodzone zostało groblą, w wyniku czego powstał duży staw. Zatrzymana woda gwarantowała rytmiczność produkcji w ciągu całego roku. Urządzenia poruszane były przy pomocy jednego koła wodnego, od którego, w 1618 i 1629 r., papiernik cieszanowski zapłacił 2 zł podatku.

W 1601 r. podskarbi Ordynacji Zamojskiej Samuel Knut zawiadomił Jana Zamojskiego, że na druk „Statutu Aleksandrowskiego” stara się o papier lubelski, gdyż według niego produkowany w Cieszanowie był „miększy do tego Statutu”, a więc za gruby.

Na rynku lwowskim papier z Cieszanowa znajdował się już

w 1609 r. Wówczas to papiernik cieszanowski, znany jedynie z imienia jako Jan, „odchodząc od własnego sądu”, stanął przed urzędem wójtowskim we Lwowie i złożył zeznanie, w świetle którego wiadomo, że zastawił on u tamtejszego introligatora, Żyda Abrahama, futro damskie za kwotę 12 zł. Wierzyciel przez rok futro bezprawnie używał. Papiernik zobowiązał się dług uregulować gotówką lub papierem, na co Abraham wyraził zgodę. Fakt to dość osobliwy, gdyż oznacza, iż wyroby cieszanowskiej czerpalni miały już na rynku lwowskim swoją renomę.

Nadmienić trzeba, że do Lwowa przywożono wówczas papier z Buska, Brzuchowic, Zaszkowa, Rawy Ruskiej i innych pobliskich miejscowości, a ponadto z dalszych, głównie podkrakowskich czerpalni i z zagranicy. Była tam więc duża konkurencja, w której decydującą rolę odgrywał gatunek towaru i jego cena. Jeśli więc ów Jan oferował swój papier lwowskiemu introligatorowi w zamian za należną mu gotówkę, to dowód, że zdawał sobie dobrze sprawę z wartości swego towaru.

Papiernia cieszanowska istniała jeszcze w 1648 r., gdy wojska Bohdana Chmielnickiego, idące spod Lwowa w stronę Zamościa, przechodziły przez Cieszanów. Miasto wraz z zamkiem zostało wówczas zniszczone. Czy zniszczeniu uległa także papiernia — trudno definitely stwierdzić.

Po zakładzie, który w minionych stuleciach rozsiadł Cieszanów, pozostała tylko w użyciu nazwa „Papiernia”, która swym zasięgiem obejmuje zarówno łąki jak i pola uprawne, przynależne kiedyś do czerpalni, a toponim „Stawisko” rozciąga się na łąki, które leżą na terenie byłego stawu papierniczego.

STANISŁAW  
FRANCISZEK  
GAJERSKI

## W POWSTAŃCZYCH SZEREGACH

Józef Jaszowski urodził się w roku 1788 we wsi Moczeready, niedaleko Mościsk, w średnio zamożnej rodzinie ziemiańskiej. W okresie 1796—1804 pobierał nauki w tzw. szkole normalnej oraz przemyskim gimnazjum. Od roku 1806 studiował filozofię i prawo na Uniwersytecie Lwowskim.

W czwartym roku wyciągniętej pracy naukowej w umyśle młodzieńczego studenta zrodził się śmiały plan przejścia przez zieloną granicę do fetującego swą wolność Księstwa Warszawskiego. Po drobnych przygotowaniach, latem 1810 roku, Jaszowski realizuje swój zamiar. Zaciąga się do wojska i zostaje skierowany do Szkoły Elementarnej Artylerii i Inżynierii.

W marcu pamiętnego roku 1812, świeżo upieczony pierwszy podporucznik artylerii, Józef Jaszowski (awansowano wówczas wg schematu: podporucznik-elew, podporucznik, drugi podporucznik, pierwszy podporucznik) przechodzi do służby liniowej. Słynną wyprawę Napoleona na Rosję rozpoczyna jako oficer dyspozycyjny w sztabie gen. Allix de Voux, po czym — na własną prośbę — przenosi się na stanowisko adiutanta grupy artylerii w dywizji gen. Józefa Zajączka. Za udział w nieudanej awanturze francuskiego imperatora otrzymuje w październiku 1813 roku Legię Honorową.

Po upadku Napoleona Jaszowski robi błyskawiczną karierę w szkolnictwie wojskowym. Wykłada m. in. matematykę w Szkole Zimowej Artylerijskiej, a od roku 1820 jest już profesorem w słynnej Szkole Artylerijskiej. W dwa

### BIOGRAFIE

lata później powraca do służby liniowej i obejmuje dowództwo półbaterii rakieterów konnych. Potem porzuca mundur i osiada w gminie Lychowska Wola k. Warki, gdzie zakłada rodzinę.

Z chwilą wybuchu powstania listopadowego natychmiast zasila wątle szeregi powstańców. Bierze udział w licznych bitwach, bohatersko prowadząc swych żołnierzy do nierównego boju. 20 kwietnia 1831 roku major Jaszowski otrzymuje Krzyż Wirtuti Militari wraz z nominacją na dowódcę brygady artylerii konnej. W lipcu, już jako podpułkownik, dowodzi artylerią w korpusie gen. Jankowskiego.

Po upadku powstania i ogłoszeniu przez cara ograniczonej amnestii, Jaszowski powraca do domu. Władze zaborcze, nie wierząc w metamorfozę „buntowniczo” charakteru wy-

chowanka przemyskiego gimnazjum, zdymisjonowały go z armii. On zaś szybko przystosował się do nowych warunków życia i zajął się gospodarką rolną. Na tym jednak nie poprzestał i organizował pomoc ofiarom popowstańczych represji.

Przez pewien czas pełnił Jaszowski funkcję wójta gminy, której sam był mieszkańcem. Później „dla dobra dzieci” przenoszą się Jaszowscy (z początkiem lat czterdziestych) do Warszawy, gdzie ich potomstwo ma znacznie większe szanse na zdobycie odpowiedniego wykształcenia i szersze perspektywy na stworzenie lepszych, niż w rodzinnej wsi, warunków samodzielnego życia.

Wiosną 1848 roku Jaszowski planuje podróż na Węgry, by u boku swego przyjaciela gen. Józefa Bema walczyć o wolność Madziarów. Czujne władze zaborcze, nie spuszczaające oka z pułkownika, udaremniają ten zamiar.

Gdy wybuch powstanie styczniowe, 75-letni weteran, wyśmienity znawca tajników artylerii złożony chorobą nie może stanąć do szeregu. Wysyła, niejako w zastępstwie, swego jedynego syna. Jaszowski — junior walczy niezwykle dzielnie, biorąc udział w kilkunastu większych bitwach. Niestety, ginie w potyczce pod Małogoszczą. Ojciec, dowiedziawszy się o jego śmierci, za wszelką cenę — nie licząc się z konsekwencjami dla zdrowia — chce zasilić, mocno przereźdzone powstańcze oddziały. Ale nic już nie może odmienić losów walki...

Józef Jaszowski kompletnie załamany, przeżywający gorycz kolejnej w swym długim życiu porażki, umiera 5 lipca 1865 roku.

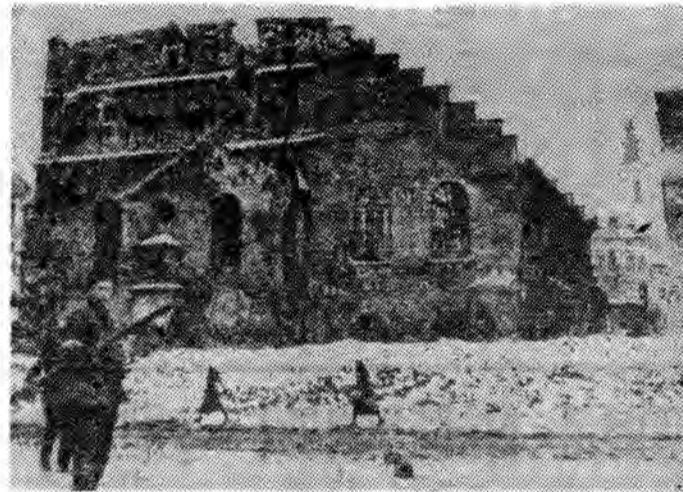
ZDZISŁAW BESZ

1939-1944

## TRAGICZNE DNI OKUPACJI

II

Publikujemy kolejne zdjęcia z lat okupacji. Te również dotyczą Przemysła i tu były wykonane.



1. Nie istniejąca, zniszczona przez hitlerowców, zabytkowa bożnica przy ul. Jagiellońskiej.

2. Sam szef gestapo Himmler odwiedził Przemysł. Na zdjęciu widzimy go w rozmowie z grupą ukraińskich nacjonalistów.

3. Niemcy byli tak pewni siebie, że wszystkie podbite kraje ozdobił literą V — symbolizującą zwycięstwo. Widoczną na zdjęciu tablicę ustawiono przy pl. Konstytucji. Napis w trzech językach: niemieckim, ukraińskim i polskim głosi: „Zwycięstwo Niemiec na wszystkich frontach”.

4. W przemyskim getcie.



# O POPRAWĘ WARUNKÓW LECZENIA

**„Doskonalony będzie system ochrony zdrowia społeczeństwa. W tym celu m. in. należy zapewnić efektywne wykorzystanie środków inwestycyjnych przeznaczonych na budownictwo szpitalne, w tym także środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Powinno to pozwolić na oddanie do użytku w następnym 5-leciu około 25—30 tysięcy łóżek szpitalnych, co umożliwi dalszą poprawę warunków leczenia (...)”**

(Z Wytycznych Komitetu Centralnego na VIII Zjazd PZPR).

W ostatnich pięciu latach nastąpił znaczny rozwój placówek służby zdrowia w województwie przemyskim. Przypomnijmy, że w okresie tym oddano do użytku m. in. ośrodki zdrowia w Adamówce, Pruchniku, Nowosielcach, Wiarskiej Wsi, Harcie i Stubbach oraz punkt lekarski w Zawadzkiej, a także nowoczesnie wyposażony pawilon szpitalny w Jarosławiu, którego koszt wyniósł 40 mln złotych. Mimo wyraźnej poprawy bazy materialnej, potrzeby w tym zakresie są nadal bardzo duże. Szczególnie uwidacznia się to w szpitalnictwie w Przemyślu, gdzie istniejące warunki pozostawiają wiele do życzenia — mimo że niektóre oddziały zostały ostatnio częściowo zmodernizowane i wyremontowane.

Warto zatem przypomnieć, że kontynuowane są prace przy uzbrajaniu terenu pod budowę Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, który w przysz-

łości będzie nowoczesną placówką, odpowiadającą wszelkim wymogom i potrzebom. Jest to, rzecz jasna, bardzo kosztowna inwestycja, która zgodnie z przewidywaniami pochłonie ponad 1030 milionów złotych. Po zakończeniu pierwszego etapu budowy szpital dysponować będzie 885 łóżkami oraz pełnym zapleczem techniczno-gospodarczym.

Realizowane są również inne inwestycje służby zdrowia. Do najważniejszych należy szpital rejonowy w Przeworsku, o 272 łóżkach, którego koszt wyniesie ponad 206 milionów złotych. Prace są już na ukończeniu i obiekt będzie gotowy w przyszłym roku.

W Jarosławiu powstaje natomiast pawilon szpitalny dla oddziału zakaźnego (90 łóżek, koszt 45 mln zł). Przewiduje się, że zostanie on przekazany do użytku w pierwszym półroczu 1981 roku.

Ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia

buduje się trzy pawilony typu „Skopje” — przy ZOZ w Przeworsku, Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym w Przemyślu i przy szpitalu w Lubaczowie. Każdy pawilon kosztuje 5 milionów złotych, a będą w nich zlokalizowane również pomieszczenia administracyjne i apteki. Obiekty te wzbogacą stan posiadania służby zdrowia już w najbliższych miesiącach.

Ze środków NFOZ powstają również kolejne wiejskie ośrodki zdrowia w Zarzeczcu, Zurawicy, Wiązownicy i Oleszycach, z gabinetami lekarskimi, mieszkaniami dla personelu i aptekami. Będą one gotowe na przełomie lat 1980—1981. Ponadto w ramach czynów społecznych, z częściowym dofinansowaniem z NFOZ, buduje

się ośrodki zdrowia w Laszka, Starym Dzikowie, Pantalowicach i Międzygórzu.

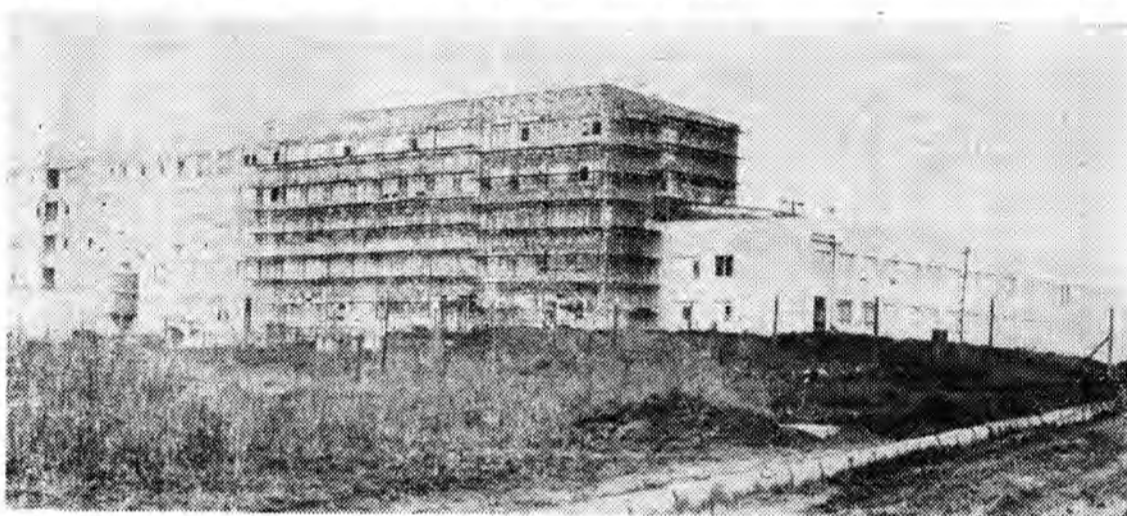
Jednocześnie prowadzone są remonty kapitalne istniejących placówek. W minionym pięcioletniu wydano na tego rodzaju roboty niebagatelną kwotę, bo ponad 100 milionów złotych. Obecnie trwają remonty m. in. budynku szkolnego Zakładu Szkolenia Inwalidów w Przemyślu, Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej i oddziału wewnętrznego WSZ w Przemyślu. W przyszłym roku rozpocznie się prace remontowe przy wielu następnych obiektach.

Warto dodać, że dalszej poprawie uległo też wyposażenie istniejących placówek służby zdrowia w nowoczesną, specja-

listyczną aparaturę medyczną. Zakupiono m. in. fiberoskop produkcji japońskiej (aparaturę do skomplikowanych badań przewodu pokarmowego), fotometr płomieniowy, kompletne wyposażenie dla oddziału reanimacyjnego, ortopedycznego, laryngologicznego i okulistycznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego oraz 50 samochodów sanitarnych. Łączna wartość zakupionej w latach 1975—1979 aparatury medycznej wynosi 85 milionów złotych.

Mając na uwadze rosnące potrzeby społeczeństwa w zakresie opieki zdrowotnej, władze służby zdrowia w naszym województwie dokładają wiele starań, aby sprostać coraz większym zadaniom.

(jm)



Na ukończeniu są już prace przy budowie szpitala w Przeworsku.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## NA RATUNEK



Zdarzyło się z początkiem kwietnia tego roku, że dla noworodków potrzebna była krew rzadkiej grupy A1 (Rh—). Szpital nie miał w zapasie niezbędnych ilości, a tymczasem zachodziła konieczność natychmiastowego przetoczenia. Poszły w ruch telefony. Hasło „na ratunek” umożliwiło błyskawiczne połączenia. Znalaziono dawcę w „Polmozbwie”. Był nim Stanisław Kość. Drugiego — kierowcę „Łączności” Pawła Jędrucha, który wyjechał na trasę, przywołano radiotelefonem. Zdążyli na czas zlikwidować zagrożenie.

Jak zostaje się krwiodawcą? Motywacje bardzo osobiste. Nieraz decyduje sytuacja rodzinna, np. choroba kogoś z najbliższych. W innych razach w grę wchodzi humanitarny odruch — ratować drugiego człowieka.

Józef Turczyński (na zdjęciu), kontroler jakości w Zakładzie nr 5 Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plas-



mat”, podobnie jak dziesiątki młodych chłopców, zaczął oddawać honorowo krew w wojsku w r. 1974 i po dziś dzień nie zaprzestał. W ciągu 5 lat przekazał już do banku krwi 7620 ml bezcennego leku. Komu pomoż? Wielu anonimowym biorcom, lecz w sierpniu br. wiedział, że ratuje dziecko, któremu kosiarka obcięła obie nóżki. Co wtedy czuł, trudno opowiedzieć...

— *Pytają mnie znajomi, dlaczego nie sprzedaję krwi — zwierza się. — Nie potrafiłbym. Nie wyobrażam sobie jak można brać pieniądze za część siebie. Honorowe dawstwo to jednak wielka sprawa...*

Wiosną zaczął rozmawiać na ten temat z kolegami z organizacji młodzieżowej. Badał grunt, czy istnieje możliwość założenia Klubu Honorowych Dawców Krwi. Zachęcił sporą grupkę, w tej liczbie przewodniczącemu ZZ ZSMP Andrzeja Uziembę. 21 maja — za aprobatą i przy życzliwym poparciu dyrekcji — powstał ponarowski klub. We wrześniu po raz pierwszy grupowo oddali krew. Teraz jest ich już ośmiastu, w ich gronie jedyna dziewczyna Jolanta Szpotajska. Planują po raz drugi wspólnie zgłosić się w stacji krwiodawstwa w tygodniu HDK (22—26 bm.) zaś do końca br zwerbować jeszcze kilku członków.

— *W tym roku po raz pierwszy korzystałem z czerwono-krzyskich wczasów dla zasłużonych krwiodawców. Przebywałem w Węgrzech. To były piękne dni, niezapomniane przeżycia. No i satysfakcja, że człowiek zyskał uznanie — mówi prezes ponarowskiego Klubu HDK, dwudziestego z kolei w województwie. Dwudziesty pierwszy powstał*

zaledwie miesiąc temu: 18 października przy „Spomaszu” w Kańczudze. Zrzessa 12 osób. Przewodniczy mu Adam Stańko.

A już następny w drodze. Tym razem w Narolu, dzięki staraniom pielęgniarki Janiny Waszek i lek. Stanisława Szerebety. Rozeszali oni środowisko i widzą potencjalnych krwiodawców wśród pracowników miejscowego zakładu drzewnego, GS, Nadleśnictwa, PGR, UG, a także SKR w Lipsku i zakładu rybackiego w Rudzie Różanieckiej. Jeśli takowy klub powstanie, będzie efektem konkursu pod hasłem „DAR KRWI — DAREM SERCA” (objęto nim 20 gminnych ośrodków zdrowia).

Aktualnie istniejące kluby HDK w Przemyślu zrzessają 1200 osób. Działają — jak do tej pory jedynie — klub wiejski w Skoloszowie (gm. Radymno), powstały dzięki zabiegom zasłużonego krwiodawcy Wiktora Miąsika. Są też 4 kluby młodzieżowe — przy Medycznym Studium Zawodowym i Technikum Budowlanym w Jarosławiu oraz przy Zespole Szkół Medycznych i OHP 32-2 w Przemyślu. Junaków zwerbował szef hufca Witold Solski i dzięki jego staraniom klub zalicza się do przężnych.

Opiekunka klubu przemyskich medyków Irena Wyskiel miała w tym roku szczególną satysfakcję, gdyż słuchaczki oddawały krew dla Centrum Zdrowia Dziecka, a potem trzy z nich wytypowano do udziału w XII Marszach Patrolowych Szlakiem Walk Partyzanckich w Puszczy Kampinoskiej. Kwiaty w Palmirach składały właśnie przemysłanki Anna Oleszczak, Stanisława Krzemieńska i Danuta Zięba. To było wielkie i piękne przeżycie dla samych uczestniczek i miłe wyróżnienie dla klubu. Młodzież chętnie powiększa

szereg honorowych dawców krwi. Prawdopodobnie już wkrótce powstanie piąty uczniowski klub przy Zespole Szkół Rolniczych w Zarzeczcu.

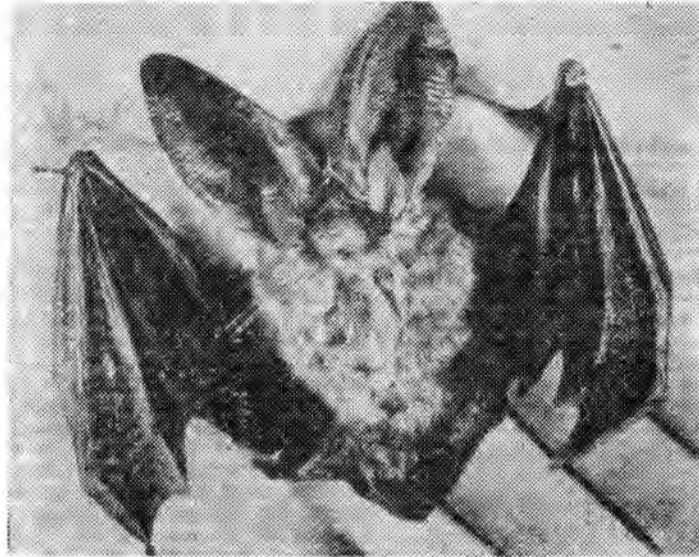
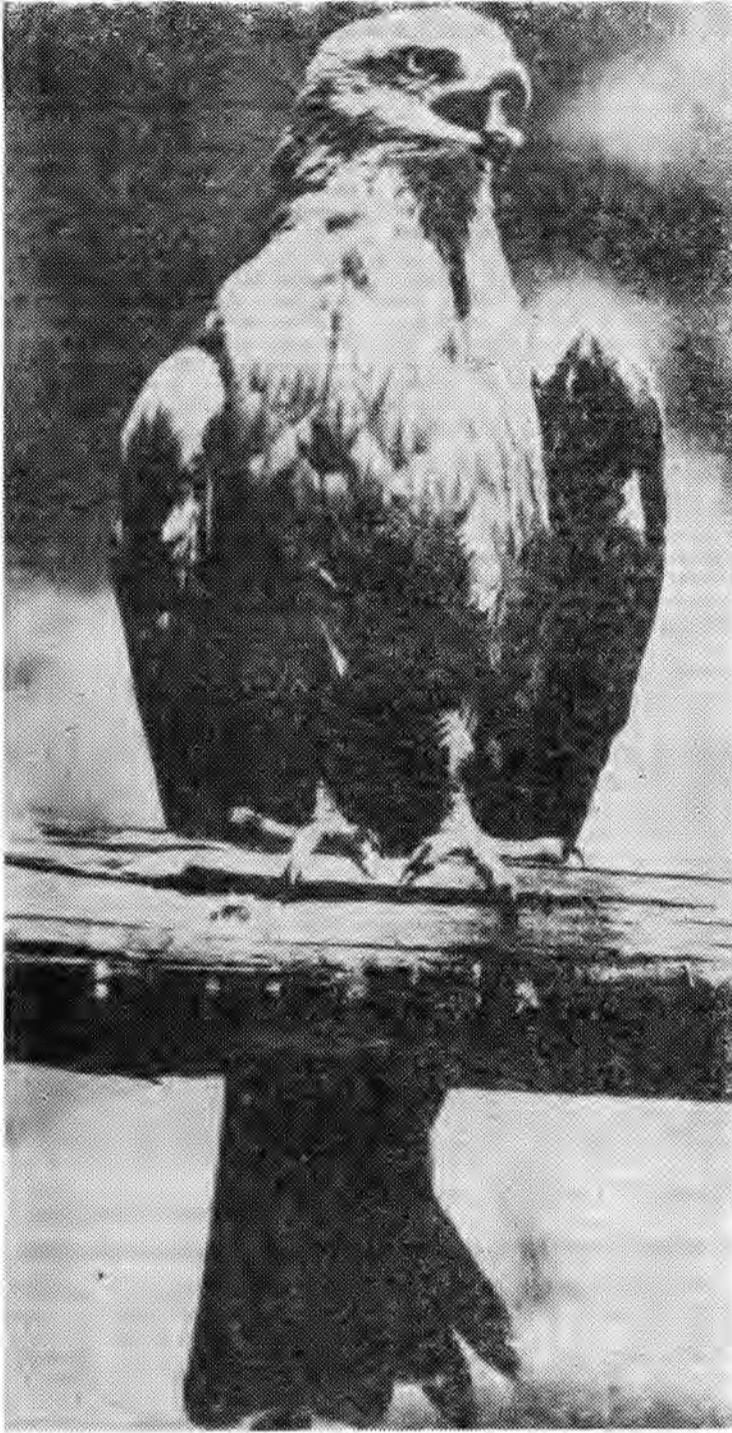
Mówiąc o rozwoju tej humanitarnej akcji nie sposób pominąć nazwisk ludzi wyróżnionych najwyższym czerwono-krzyskim odznaczeniem jakim jest odznaka „Zasłużony honorowy dawca krwi” II stopnia. Jej posiadaniem szczycą się przemysłanie: Władysław Stadnik (prezes Klubu HDK przy ZM PCK, absolutny rekordzista, bo oddał już 18 litrów krwi!), Bronisław Weczer, Stanisław Kucharczyk, Edward Balakowski oraz Walenty Jamroz z Łuczyc. Systematycznie oddają oni krew od mniej więcej dziesięciu lat i każdy z nich wzbogacił zasoby banku krwi o kilka-kilkaście litrów tego nieocenionego leku!

W ich ślady podążają zasłużeni dawcy, jak choćby Jerzy Janik z „Ponaru”, który zwerbował również brata Wiesława; Kazimierz Brzozowski z SKR w Krzywcu; Wiesław Bartocha gospodarujący w Dybawce czy Roman Zawadzki z STW w Przemyślu.

Ludzi dobrej woli, spieszących samorzutnie na ratunek — jak widać — nie brakuje. Godzi się przypomnieć ich nazwiska z okazji rozpoczynających się dorocznych DNI HDK, których inauguracja nastąpiła w Przemyślu 20 bm. podczas uroczystości wręczenia sztandaru Zarządowi Wojewódzkiemu Polskiego Czerwonego Krzyża. Ufundował go WK FJN w dowód uznania za działalność społeczno-opiekunczą tej organizacji, a także za propagowanie idei honorowego krwiodawstwa.

A. B.  
Fot. R. P.

# CHRONIENI USTAWĄ MIESZKAŃCY PRZEMYSKICH LASÓW I PÓL



**KANIA CZARNA.** Ptak z gatunku drapieżnych. Niewiele mu brakowało do wyginięcia, podobnie jak orłowi, który choć „awansował” do godła państwa, był w przeszłości tępiony.

**NIETOPERZ** — jedyny ssak zdolny do lotu dzięki odpowiednio przekształconym kończynom przednim i błonie. Wykazuje aktywność w nocy, głównym zmysłem orientacyjnym jest słuch przystosowany do odbierania ultradźwięków, niesłyszalnych przez większość ssaków, w tym również człowieka. Wysyła je jako krótkie sygnały, następnie odbiera po ich odbiciu od przedmiotów, dzięki temu — w największych nawet ciemnościach — unika zderzenia. Na zimę zapada w sen i wówczas obniża się znacznie jego temperatura.

**SOWA BŁOTNA.** Wiąże się z nią wiele nieuzasadnionych przesądów, a co za tym idzie — wrogości. Uważana jest z jednej strony za symbol mądrości, z drugiej — za nosiciela nieszczęść.

**ZBIK** — podobny do kota domowego, lecz od niego nieco większy (samce ważą od 5 do 11 kg). Cecha rozpoznawczą jest ogon równomiernie szeroki, tępo zakończony (kot ma ogon słoniowo zwężający się). Zbik poluje na drobne gryzoni i ptaki, zjada również płazy i gady żyje od 10 do 15 lat. W Przemyskim jest bardzo rzadkim okazem.



## CZŁOWIEK — WRÓG CZY PRZYJACIEL ZIEMI

Ideę ochrony przyrody zapoczątkowano w Anglii pod koniec ubiegłego wieku. W tym samym mniej więcej czasie (w 1852 roku) pod Paryżem powstał pierwszy w Europie rezerwat przyrody. W 1872 roku w USA na obszarze Yellowstone założono park narodowy, „dla pożytku i radości ludności”.

Zorganizowany ruch na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka nabrał jednak rozmachu dopiero w dwudziestym wieku, gdy doszliśmy do przekonania, że źle prowadzimy gospodarkę leśno-wodną oraz pełną i w wyik tego przeżywamy różnorodne klęski żywiołowe i — jeżeli tak dalej pójdzie — czeka nas niewesoła przyszłość. Przystąpiliśmy do opracowania przestrzennych planów zagospodarowania całych obszarów naszego globu.

Czy wszyscy jednak oceniają właściwie ten problem? Jeżeli dziś nikomu nie przyjdzie do głowy np. niszczyć murów zabytkowej budowli czy dzieła cenionego artysty, to często bez zastanowienia rozpalamy ognisko w lesie, zatrujemy rzeki chemikaliami, zaśmiecamy park, do którego

chodzimy na spacer, wycinamy wiekowe drzewo, nie bacząc na to, że podobnego już my nie doczekamy, co najwyżej nasze wnuki.

W potocznym pojęciu utarło się przekonanie: człowiek przetrwał, bo walczył z otaczającą go przyrodą. Nie wszyscy są zgodni co do słuszności tego poglądu. Człowiek był częścią natury, nie można więc jego trudu na rzecz zdobycia pożywienia, ubrania, schronienia traktować jako walki, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nazwijmy to inaczej: zmieniamy świat, przystosowując zasoby i siły przyrody do potrzeb ludzkich. Chodzi jednak o to, by czynić to mądrze.

Czy tak postępujemy? Amerykańscy zoologowie zestawili wymarłe w naszej erze (w minionych 19 wiekach) ssaki. Okazało się, że z powierzchni ziemi ubyło ich, już bezpowrotnie 106 gatunków (w tej liczbie np. tury), a dalszych 600 gatunków jest poważnie zagrożonych. Uczony radziecki Makarow obliczył, że w okresie od XVI do XIX wieku wyginęło 139 gatunków ptaków. Ten los nie ominął również gadów. Ich rodzina zmniejszyła się o 20 gatunków.



Zaślepiiony człowiek wydawał (z różnych przyczyn, często dla zwykłej przyjemności) walkę zwierzętom. W Europie całkowicie niemal wyginęły niedźwiedzie, żubry, wilki, ryś, żbiki. Drapieżny, zakrzywiony dziób bywał podstawą do wyroku śmierci na ptaka. Na szczęście jednak dla przyrody i dla nas opamiętujemy się w porę. Wydajemy ustawy ochronne, ograniczamy polowania, zakładamy parki narodowe, rezerваты, ogrody zoologiczne, „sierocińce” dla zwierząt pławiej, ośrodki hodowlane (np. jelenia karpackiego i żubra w Bieszczadach), życzliwie patrzymy jak przenoszą się do miast niektóre gatunki ptaków: puszczyk, kos, synogarlica turecka, gołąb, jerzyk i inne.

## JUŻ ZA BOLESŁAWA CHROBREGO

Z wielu przekazów źródłowych dowiadujemy się, że już od początków państwowości polskiej obowiązywały zakazy polowań na niektóre gatunki zwierząt. Np. bóbr podlegał ochronie za czasów panowania Bolesława Chrobrego. W Statucie Litewskim Zygmunta I znajduje się zapis tej treści: „Kiedy kto ma w czejej ziemi gony (bobrowe), ma prawo żądać, aby właściciel tego gony ani sam, ani ludziami nie pozwolił podorać pola lub karczować w odległości jednego rzucenia kija”.

Władysław Jagiełło wydał aż kilka zarządzeń. Jedno z nich głosi: „Od święta św. Wojciecha aż do zebrania wszystkich zbóż ozimych i letnich z pól, na majątności cudzej, bez woli onego Pana, żaden nie ma polować, inaczej czyniąc temu, który szkodę ucierpiał, winę trzy grzywny zapłacić ma”.

W XVI wieku król Zygmunt III widząc, że ginie tur, wydał ustawę: „Skazujemy, aby poddani wsi pomientonej tam gdzie turowie bywają i pastwiska swoje albo stanowiska mają, bydła swego nie ganiłi, a traw na pożytek swój nie kosili ani obracali”. Nie pomogła jednak opieka monarchy — ostatni tur zginął w 1627 roku w okolicach Sochaczewa.

W 1668 roku Sejm Krajowy we Lwowie wydał ustawę zabraniającą polowań i łowów na świstaka i kozicę, gdyż niewiele brakowało, by zagięły bezpowrotnie. Na świstaka polowali zawzięcie górale, uważając jego mięso za środek wzmacniający połoźnice, a sadło za uniwersalne lekarstwo pomocne na wszystkie schorzenia, a zwłaszcza gojenie ran.

W 1932 roku Polska przystąpiła do Międzynarodowej Konwencji o Ochronie Ptaków Pożytecznych dla Rolnictwa, a w kwietniu 1947 roku wydano kompleksową ustawę o ochronie przyrody.

Aktualnie pod ochroną znajduje się w naszym kraju: 195 gatunków ślimaków i 30 małży, kilkadziesiąt gatunków owadów (np. wszystkie trzmiele), wiele motyli, spośród ryb — jesiotr, 18 gatunków płazów, wszystkie gady (w Polsce żyje 8 gatunków) z wyjątkiem żmii zygzakowej, większość ptaków (w Polsce żyje 349 gatunków) i 44 gatunki ssaków.



**Kolegium karze...**

♦ Za prowadzenie działalności handlowej, bez wymaganego zezwolenia, w miejscowościach: Rokietnica, Czelatycy i Tuligłowy — **Jan Piętnik z Boratyna** (s. Floriana, ur. w 1913 r.), stanął przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Rokietnica, które wymierzyło mu grzywnę w wysokości 4 tys. zł, z zamianą — w razie nieściągalności — na 30 dni zastępczego aresztu.

♦ Za zakłócanie, pod wpływem alkoholu, porządku publicznego Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Stubno ukarało **Franciszka Dryniaka z Nowych Sądów** (s. Jana, ur. w 1946 r.) grzywną 4 500 zł, **Stanisława Wawrzaszka z Żołyni** (s. Franciszka, ur. w 1949 r.) — grzywną 5 tys. zł i **Mariana Łacha z Podgórzysk** (s. Antoniego, ur. w 1949 r.) — grzywną 3 100 zł. W razie nieściągalności obwinieni odbędą zastępczy areszt (jeden dzień za 100 zł grzywny).

Ww. obciążeni zostali ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

**Ogłoszenia drobne**

● MAŁŻENSTWO z dzieckiem (członkowie spółdzielni mieszkaniowej) poszukują pokoju na terenie Przemysła. Oferty: „0079” Biuro Ogłoszeń Rzeszów.

G-0079/1.

● ZAMIENIE najchętniej z pracownikiem PKP, mieszkanie 2-pokojowe, kuchnia, łazienka, telefon — w centrum Wrocławia, na mieszkaniu w Przemysku. Przemysł, telefon 55-44.

● SPRZEDAM tunel foliowy. Przemysł, telefon 72-34.

● PRZEDWOJENNY aparat fotograficzny — nawet stary, kliszowy, lustrzanka itp., kupię. Łulc, 00-698 Warszawa, Emilii Piłater 29 m. 7.

K-5390/1.

● SPRZEDAM „Skodę 1000 MB”. Wiadomość: Przemysł, Noskowskiego 9/6, tel. 76-68 (po godz. 17).

● WYPOZYCZAM i szyję suknie ślubne. Przemysł, Grunwaldzka 12/108 — osiedle 30-lecia (Kmiecie).

G-3.

● ZAOPIEKUJĘ SIĘ dzieckiem. Wiadomość: Przemysł, ZWM 10/3.

● SZYCIĘ sukien balowych na nadchodzący karnawał oraz ślubnych poleca: Pracownia Krawiecka w Przemysku, ul. Grunwaldzka 127/36 (Kmiecie). Podolska.

● SPRZEDAM cyrkularkę z silnikiem 220 V 1,5 kW. Przemysł, ul. Lwowska 25, po godz. 15.

● SPRZEDAM boksera 5-miesięcznego z rodowodem, maści 261-tej. Przemysł, ul. Grunwaldzka 7/7.

**DYREKCJA  
WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW****Spółem****ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU**  
zawiadamia PT Klientów, że**PRZEDPŁATY  
NA DOSTAWĘ MLEKA  
DO MIESZKAN**

należy dokonywać do końca miesiąca poprzedzającego dostawę w sklepach prowadzących te usługi.

W sprawach spornych prosimy kontaktować się z Działem OTH telefon nr 56-97.

K-1

**Z ORBIEM  
NA NARTY****POLSKIE BIURO PODRÓŻY  
„ORBIS”  
ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU  
ZAPRASZA**

w styczniu i lutym na sobotnio-niedzielne wyjazdy NA NARTY do Ustrzyk Dolnych.

- ◀ Wyjazdy 2-dniowe (sobota-niedziela) — koszt 760 zł od osoby,
- ◀ wyjazdy 1-dniowe (sobota lub niedziela) — koszt 380 zł od osoby.

**CENA OBEJMUJE:**

- przejazd autokarem „ORBIS”,
- ubezpieczenie uczestników,
- wyżywienie,
- nocleg (przy wyjazdach 2-dniowych)
- korzystanie z wyciągu narciarskiego,
- opiekę przewodnika i instruktora narciarskiego.

**ATRAKcje: kulig z pochodniami.**

**NIE CZEKAJ — ZGŁOŚ SIĘ: BPB „ORBIS”**  
Oddział Przemysł — Sekcja Turystyki telefon 69-29, codziennie od godz. 8 do 16, poniedziałki od 9 do 17, soboty od 8 do 14.

**NIE ZAPEWNIAMY SPRZĘTU NARCIARSKIEGO.****ZARZĄD  
DZIEWIARSKIEJ SPÓŁDZIELNI PRACY****BISTOR**

w Przemysku, ul. Tysiąclecia 22

**OGŁASZA**

likwidację usługowego zakładu krawieckiego przy ul. Długosza 6, prowadzonego przez ob. E. Fednara.

Wszelkie roszczenia klientów dotyczące ww. zakładu, Zarząd Sp-ni załatwia do dnia 30 listopada 1979 r. Po tym terminie żądane roszczenia nie będą rozpatrywane.

K-2

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ  
— ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ  
w PRZEMYSŁU****ZATRUDNI NATYCHMIAST**

- MECHANIKA warsztatowego
- KIEROWCĘ ciągnikowego.

Wynagrodzenie wg nowych zasad płacowych obowiązujących w działalności zaplecza warsztatowego ZOM.

Zatrudnieni zostaną na pełnych etatach chętni do pełnienia czynności — **MIEJSKIEJ SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ****jak również w zawodach**

- BRUKARZ - ASFALCIARZ
- ŁADOWACZ
- PRACOWNIK konserwacji zieleni
- ROBOTNICZY niewykwalifikowani do prac w zakładzie Dróg — Ekipie Remontowej.

W okresie zimy proponujemy pracę w wymiarze 12 godzin na 24 godziny wolne, z możliwością zatrudnienia w porze nocnej w ramach akcji zimowej.

Ogólne stawki wynagrodzenia wynikają z nowych korzystnych zaszeregowania z UZP pracowników gosp. kom. z 28 grudnia 1974 r. Zamiejscowym zapewnia się codzienny dojazd do miejsca stałego zamieszkania.

Bliższych informacji udziela Dział Organizacyjno-Ekonomiczny w Przemysku, ul. Rokitniańska 10, tel. 54-18 lub 26-56.

K-5420/3.

**Kol. JÓZEFOWI BIGOSOWI**

wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci

**ZONY KRYSZTYNY**

składają ta drogą:

koleżanki i koledzy z pracy

Z żalem zawiadamiamy, że 8 listopada 1979 r. zmarł w wieku 74 lat długoletni aktor i reżyser Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry „Fredreum” w Przemysku

**STEFAN ŻÓŁTOWSKI**

odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz odznakami — „Za zasługi dla województwa przemyskiego”, „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” i „Zasłużony Działacz Kultury”.

Rodzinie Zmarłego wyrazi głębokiego współczucia składa: Wdział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemysku.

Panu Juliuszowi Kowalowi i pani Elżbiecie Bortnik za serdeczną i bezinteresowną opiekę w czasie choroby naszego brata

**STEFANA ŻÓŁTOWSKIEGO**

oraz członkiem organizacji społecznych, kolegą, przyjacielem i znajomym, którzy towarzyszyli mu w ostatniej drodze, a nam okazali wiele serca w tych ciężkich dla nas chwilach

— gorące podziękowania składają

siostry

W związku ze zwiększonym nakładem naszego tygodnika nie powinno już być żadnych kłopotów z jego otrzymaniem — i to zarówno w kioskach, jak też za pośrednictwem prenumeraty, której szczególnie warunki podajemy w stopce redakcyjnej.

Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW Oddział Rejonowy w Przemysku, chcąc ułatwić składanie zamówień na prenumeratę „Życia”, opracował kupon, który niżej zamieszczamy.

(imię, nazwisko i adres zamawiającego)

**ZAMÓWIENIE**Do Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW  
„Prasa — Książka — Ruch”  
Oddział Rejonowy w Przemysku, ul. Mickiewicza 44  
konto: 65009-459 NBP Przemysł

Zamawiam prenumeratę ..... egz. tygodnika „Życie Przemyskie” na okres .....

(kwartalny, półroczny, roczny)

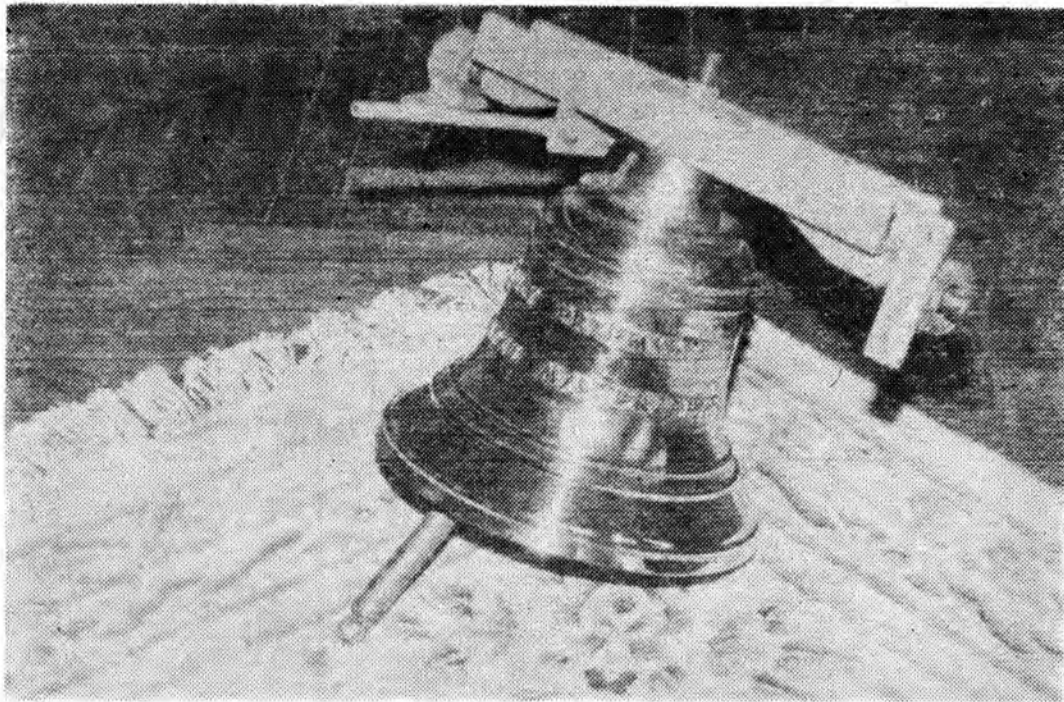
Należność w kwocie ..... przesiałem na Wasz adres dnia .....

(podpis)

Prenumerata roczna — 208 zł, półroczna — 104 zł, kwartalna — 52 zł

Ostateczny termin składania zamówień do Oddziału Rejonowego RSW w Przemysku upływa 25 XI 1979 r.





Ten oto dzwon odlali przemyscy ludwisarze i ofiarowali załodze statku m/s „Przemysł”.



## JERZY LESZCZYŃSKI JEDNYM ZDANIEM

Lekkoomyślność pieszych przechodzi ludzkie pojęcie w miejscach nie oznakowanych.

— ★ —

nie wykręcaj się sianem w kierunku ognia.

— ★ —

Za pół ceny — to nie znaczy jeszcze, że za pół darmo.

— ★ —

Zły też nie zawsze do złego kusci.

— ★ —

Ściskając dłoń przeciwnikowi, nie daje się mu wolnej ręki.

— ★ —

Mocniejsi potrafią nawet mocniej uderzać w pokorę.

— ★ —

Gdy pomysł do pustej głowy wpadnie, to może się być ko poobijać.

— ★ —

Święcie przekonany można być bez dowodu.

— ★ —

Zelazna logika nie jest nierdzewna.

— ★ —

Zamiast zwolnienia chorobowego przydałoby się niektórym zdrowe przyśpieszenie.

## Zagadka

### UTYTUŁOWANY FREDRO

(Nie tytuł hrabiowski, a tytuły jego utworów uczyniły go księciem literatury polskiej!).

Kochani!

Bądźcie jak NOWY DON KISZOT, aby ZRZĘDA i PRZEKORA oraz przysłowia PANA JOWIALSKIEGO nigdy nie były dla was CUDZOZIEMCZYNA, gdyż jako przyjaciele musicie być jak WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW i pilnować, aby CIOTUNIA nie została PIERWSZĄ LEPSZĄ, inaczej ZEMSTA spadnie na MĘŻA i ŻONĘ, którzy będą zmuszeni do złożenia SLUBÓW PANIENSKICH. PAN BENET jest, jak nam wiadomo, GODZIEN LITOSCI, gdyż powiedział: OZENIC SIĘ NIE MOGĘ, jako że cierpię na MAGNETYZM SERCA. Natomiast PAN GELDHAB spędził NOC W APENINACH i mając przy sobie REWOLWER wyjaśnił: JESTEM ZABOJCA, przeto spisałem testament! Oto moja OSTATNIA WOLA. W tym jednak momencie ZGASŁA SWIECZKA, bo akurat zajechał DYLIŻANS firmy LITA ET COMPAGNIE, zdążający z PRZEMYSŁA DO PRZESZOWEJ, a podróżował w nim pan RYMOND znany ODLUDEK I POETA, który śpieszył na KONCERT. Towarzyszyły mu, jak zwykle, BRYTAN i BRYŚ. Myślał sobie: chyba NIKT MNIE NIE ZNA, choć mam DWIE BLIZNY na twarzy i DOZYWOCIE w kieszeni. Razem z Rymondem przyjechały DAMY I HUZARY. Było dużo krzyku i rwetu więc rozległy się okrzyki: GWALTU, CO SIĘ DZIEJE! I wiele osób uciekło bo... Z JAKIM SIĘ ZADAJESZ, TAKIM SIĘ STAJESZ.

Niech to ostrzeżenie będzie i dla was przestroga.

Pytanie: — Który w naszej opowieści utwór Fredry został wymieniony dwukrotnie?

Oczekujemy odpowiedzi do 5 grudnia br. Wśród czytelników, którzy wykażą się dobrą znajomością literatury, rozlosujemy 3 nagrody książkowe.

Opracował: MARIAN STUPNICKI

## ZA ILE MOŻNA ZABIJAĆ?

Pewien psycholog amerykański przeprowadził ankietę, w której zawarte były dwa pytania: „Czy zabiłbyś nieznaną osobę?” oraz „Jeżeli tak, to za ile?”. Anonimowe odpowiedzi respondentów zaskoczyły naukowca. 25 proc. zapytanych było gotowych zamordować nieznaną osobę pod warunkiem, że otrzymają za to zapłatę. Przeważnie kwota, jaką wymieniały, wynosiła około 50 tys. dolarów.

Do psychologa nadeszło wiele odpowiedzi od ludzi, którzy zaznaczali, że zabijali już niejednokrotnie w życiu, najczęściej jako żołnierze w Wietnamie. Niemal połowa ankietowanych z tej grupy wołałaby jednak zlikwidować jakiegoś znajomego, który im się naraził. Wtedy cena, jak wynika z ankiet, byłaby niższa — około kilkuset dolarów...

## ZAPOMNIANE DZIECKO MOTORYZACJI

Przez kilka dni, na przystanku MPK — u wylotu ulicy Kochanowskiego — stał opuszczony, pomarańczowy „Robur” o numerze rej. PRA 707 E — własność WZSR ZG Lubaczów.

Wóz był prawdopodobnie poważnie uszkodzony. Jednakże

jego pozostawienie na pastwę nocnych mrozów i... amatorów akcesoriów samochodowych — nie świadczy zbyt dobrze o właścicielu pojazdu.

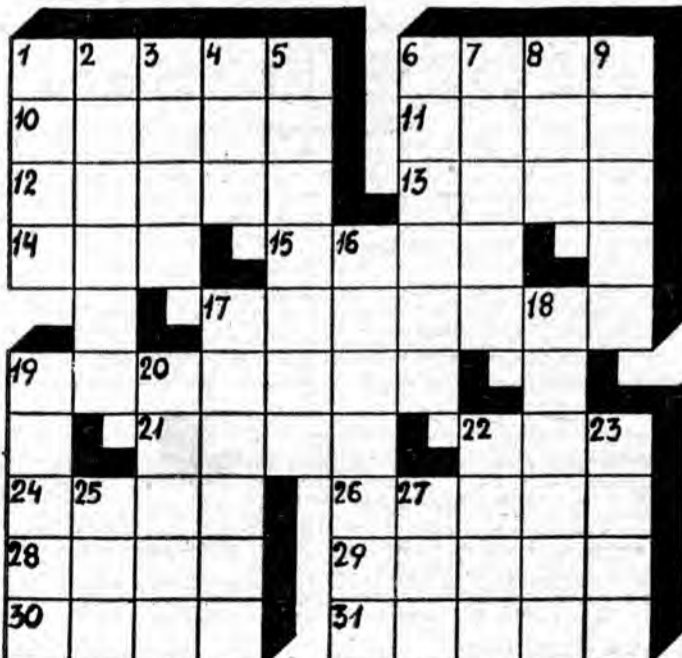
Nie ułatwiało na życia użytkownikom E-22, a przede wszystkim kierowcom autobu-

sów, którzy musieli dokonywać karkołomnych manewrów, chcąc wyminąć zawalidrogę.

Czy nie można było tego uniknąć i całą sprawę załatwić znacznie wcześniej?!

bz.

## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1) staromodna gra w karty, 6) punkt wysokości na mapie, 10) skała, 11) dzielnica Warszawy, 12) indyjski bogacz, 13) skrzynia, 14) gatunek dużych rówek, 15) grecki Mar., 17) rozkład na części, 19) głucha pokrzywa, 21) czasem niezbędna w żniwach, 22) w teokratycznych systemach afrykańskich „święty król”, 24) cenny tłuszcz rybi, 26) indyjski asceta, 28) towarzysz Stasia i Nel, 29) niejedna w cerkwi, 30) stan w Indiach, słynny z uprawy herbaty, 31) wódz Madziarów.

**Pionowo:** 1) 1 000 kg, 2) stan przygnębienia, obojętność, 3) strojna suknia z XVIII wieku, 4) zasila Angarę, 5) cienka, trwała kiełbasa, 6) wiejska orkiestra, 7) plemię Indian, 8) mimowolny skurcz mięśni, 9) port nad Morzem Czarnym, 16) słodka wódka owocowa, 17) list tchórza, 18) masa wypełniająca ząb, 19) jednodniowy owad, 20) podziłka, 22) rów fortyfikacyjny, 23) miasto nad Maruszą, 25) tytuł dostojników w Etiopii, 27) angielska miara powierzchni.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania weźmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA MATEMATYCZNEGO Z NR 42 (624)

$$\begin{aligned} 32 \times 23 &= 736 \\ x \times x &= \dots \\ 9 \times 14 &= 126 \\ 288 + 322 &= 610 \end{aligned}$$

Nagrodę autorską otrzymuje AS z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Ryszard Czernysz z Nowej Siołki, Teresa Pamula z Lubaczowa i Anieła Zalita z Przemysła.

## Z POWOJU MODY RETRO?

Ostatnio obserwuje się wzrost zapotrzebowania na takie artykuły, jak... atrament i lak do pieczęci. Ten pierwszy wyrób wytwarzają obecnie już tylko dwa zakłady w Polsce, w tym przemyska „Polle-na-Astra”, która jest jednocześnie jedynym producentem laku. Pieczęcie w nim odcisknięte, a także podpisy składane przy pomocy pióra i osuszane bibułą — to dopiero frajda dla niektórych, do stojących w urzędach.

(j)

## DZIĘKUJEMY

Pamiętali o nas stali czytelnicy: p. Józef Krawczyk, przebywający w Krakowie oraz p. A. Kochanowicz, który nadesłał karteczkę z pozdrowieniami z Inowrocławia. Ponadto z Zakopanego napisali pp. Anna i Zygmunt.